Gazeta Polska
codziennie

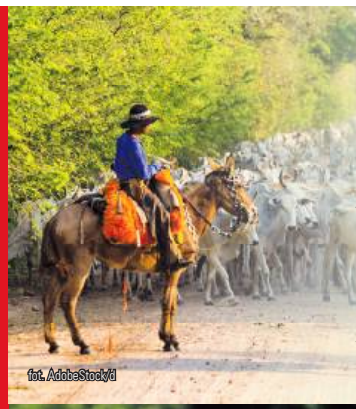
fot. AdobeStock/d

POLSKA

KO i PSL stały się grabarzami polskiego rolnictwa

Komisja Europejska składa wniosek do Rady Unii Europejskiej w sprawie ratyfikacji przez UE umowy z krajami Mercosuru. Teoretycznie istnieje jeszcze możliwość stworzenia mniejszości blokującej, ale w to nie wierzy już polski rząd. „Donald Tusk nie zrobił nic, żeby przeciwstawić się umowie UE–Mercosur. Człowiek, którego nikt w Europie miał nie ograć, zostanie grabarzem polskiego rolnictwa" – napisał Mariusz Błaszczak. s.4

Gazeta Polska codziennie

NA CEL PIERWSZEJ WIZYTY KAROL NAWROCKI WYBRAŁ NAJWAŻNIEJSZEGO SOJUSZNIKA

Donald Trump: Żołnierze amerykańscy zostaną w Polsce. Ich liczba może być zwiększona

Chcemy mieć większą obecność wojskową w Polsce. Nie jest ona tak duża w tej chwili, ale na pewno pozostaniemy w Polsce – zadeklarował prezydent USA Donald Trump podczas spotkania z prezydentem Karolem Nawrockim w Białym Domu. – Relacje z Polską, które mamy, to wielkie zaufanie między nami. Większe niż z jakimkolwiek innym krajem. Polska należy do specjalnej kategorii naszych przyjaciół – dodał amerykański przywódca.

s.6

fot. Brian Snyder/Reuters/Forum

Czwartek 04/09/2025 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #171 (4013) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1
albicla.com/GPCodziennie
x.com/GPCodziennie
facebook.com/GPCodziennie
GPCodziennie.pl
ISSN 2083-7119
9 772083 711043 36

GOSPODARKA

Francuzi z największym kontraktem z PKP. Nie mają dobrej renomy

Alstom zgarnął największy w historii PKP Intercity kontrakt taborowy wart nawet 17 mld zł. Polskich producentów nie dopuszczono do gry, a zwycięzca od miesięcy boryka się z opóźnieniami i problemami jakościowymi. Trudno więc nie pytać, czy w kontrakcie zamiast modernizacji nie kupujemy sobie kłopotów. s.8

PUBLICYSTYKA

Koniec z pobłażaniem Niemcom

Prezydent Karol Nawrocki, mówiący stanowczo na Westerplatte 1 września o niemieckich reparacjach, wywołał bojaźń i drżenie lewicowo-liberalnych mediów mieniących się progresywnymi. Tyle że to Nawrocki w tym momencie uprawiał nowoczesną politykę, a nie one. s.13

POLSKA

Sędziowie TS ignorują prawo, aby zemścić się na prezes Manowskiej

Na wczorajszym posiedzeniu Trybunału Stanu, na którym miał być rozpatrywany wniosek o uchylenie immunitetu I prezes Sądu Najwyższego Małgorzaty Manowskiej, doszło do sytuacji bez precedensu – grupa sędziów, która została wyłączona ze sprawy, siłą wdarła się na salę i chciała brać udział w czynnościach, a na ich czele stanął dobrze znany adwokat Jacek Dubois. s.3

fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

eprasa.pl 58401a4d2c

fot. Wikipedia/d

George Orwell
(1903–1950) brytyjski pisarz, autor m.in. „Roku 1984" i „Folwarku zwierzęcego"

\\ Jeśli wolność słowa w ogóle coś oznacza, to oznacza prawo do mówienia ludziom tego, czego nie chcą słyszeć. \\

Fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

Gazeta Polska codziennie

POGODA

Czwartek 4.09 — Pochmurno, lokalnie opady i burze

WSCHÓD słońca 05 56 | ZACHÓD słońca 19 16

Imieniny obchodzą: Adela, Bonifacy, Boromeusz, Ermegarda, Gwidona, Heliodora, Ida, Iwo, Iwona, Kanizja, Kanuta, Liliana, Marceli, Maria, Mojżesz, Przemysł, Rozalia, Rościgniew, Róża, Scypion, Sergia, Stella, Teodor

Gdańsk 24°C / 16°C	Lublin 31°C / 14°C
Katowice 28°C / 17°C	Kraków 28°C / 15°C
Łódź 28°C / 18°C	Poznań 27°C / 18°C
Warszawa 30°C / 16°C	Wrocław 28°C / 19°C

Piątek 5.09 — Pochmurno, opady i burze

WSCHÓD słońca 05 58 | ZACHÓD słońca 19 14

Imieniny obchodzą: Albert, Bertyn, Budziboj, Dorota, Fereol, Herkulan, Herkules, Peregryn, Przyboj, Racisław, Raisa, Rasława, Rozwita, Stronisława, Teodor, Urban, Wawrzyniec, Wiktoryn, Wiktoryna

Gdańsk 24°C / 17°C	Lublin 33°C / 18°C
Katowice 31°C / 18°C	Kraków 31°C / 18°C
Łódź 32°C / 18°C	Poznań 28°C / 19°C
Warszawa 34°C / 19°C	Wrocław 28°C / 18°C

KRZYSZTOF KARNKOWSKI

Marszałek bez rotacji

Mamy już wrzesień, a to oznacza, że za dwa miesiące ze swoim stanowiskiem powinien – w myśl umowy koalicyjnej – pożegnać się marszałek Sejmu Szymon Hołownia. Powinien, ale wiele wskazuje na to, że nie chce, zwłaszcza że może to dla niego oznaczać polityczny niebyt. Nie zagwarantował sobie w porę funkcji wicemarszałka ani wicepremiera, może być szeregowym posłem i liderem sypiącego się ugrupowania. Dlatego szuka ponoć tymczasowej większości. Czy jest bez szans? Niekoniecznie. Jeśli uda mu się przekonać Konfederację, że jest lepszy od postkomunisty Włodzimierza Czarzastego, to zostaje jeszcze kwestia poparcia od PiS. Partia Jarosława Kaczyńskiego mogłaby teoretycznie pójść Hołowni na rękę, skoro lider Polski 2050 zachował się przyzwoicie przy zaprzysiężeniu Karola Nawrockiego, ale upominając się równocześnie o swojego wicemarszałka Sejmu. Bez żadnych warunków.

Rafał Zawistowski

Jan Galarowicz

Nowy rok szkolny i powołanie

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Mądrzy rodzice i nauczyciele powinni sobie postawić pytania: jaki jest sens edukacji szkolnej i wychowania? Czy chcemy, aby nasze dzieci i nasi uczniowie stali się, co jest w coraz większej modzie, czcicielami pogańskich bożków: bożka swawoli i życia bezstresowego, hedonizmu i życia przyjemnego oraz samorealizacji i bałwochwalstwa „ja"? Czy ideałem wychowania ma być samolub, człowiek żyjący tylko dla siebie, odrzucający zaangażowanie w życie rodzinne, dla którego „ojczyzna" jest pustym słowem? A może jednak w głębi serca chcemy, aby młodzi ludzie wyrośli na całkiem inne istoty? Jednym z warunków tego jest powrót do wychowania ważnego, ale zapomnianego słowa: „powołanie". Georg Picht pisze: „Człowiek może (…) zrealizować samego siebie tylko wtedy, gdy spełni misję, do której został powołany". Każdy jako istota niepowtarzalna ma do przebycia na tym świecie tylko jemu przeznaczoną drogę, na której znajdują się określone wartości, zadania, powinności i obowiązki, funkcje i role. Karl Rahner uświadamia nam, że „każdy z nas będzie odpowiadał przed sądem wieczności za to, jak wypełnił swe bardzo ziemskie zadania i powołanie".

Konrad Wysocki

Oś zła się umacnia

Rosja nie ma interesu w zakończeniu wojny na Ukrainie. Kreml patrzy, jak Zachód dyskutuje, szuka rozwiązań i ścieżek pomocy Kijowowi, a równocześnie wojska Putina atakują kolejne ukraińskie terytoria, siejąc terror i zniszczenie. Zresztą Moskwa już zapowiedziała, że nie uzna żadnego dokumentu podpisanego przez Ukrainę. Putin piętrzy żądania, gra na czas, a w międzyczasie realizuje strategię napędzania własnej machiny wojennej. Nie po to poleciał do Pekinu, gdzie goszczą również jego strategiczni sojusznicy – Korea Północna oraz Iran – by popatrzeć sobie na paradę wojskową i przemarsz żołnierzy. Oś zła przeciwko Zachodowi umacnia się, a decyzje podjęte na tego typu spotkaniach mogą wpłynąć na drastyczne zaostrzenie sytuacji geopolitycznej, która już teraz wrze niczym woda w garze. Szef NATO po raz kolejny ostrzegł o rosnącym zagrożeniu dla wszystkich europejskich stolic, które mogą zostać dosięgnięte przez rosyjskie rakiety. Mark Rutte z pewnością nie sieje przysłowiowej popeliny, lecz próbuje wybić z europejskich głów resztki naiwności, że na wschodzie faktycznie myślą o zakończeniu wojny i porozumieniu, które zagwarantuje nam wszystkim względne bezpieczeństwo.

TOMASZ TELUK

Wystarczy czytać Houellebecqa

Nieustanny napływ migrantów zmienia strukturę społeczną Starego Kontynentu. Tego lata pod presją znalazły się już nie tylko Włochy, ale także Grecja. Liczba łodzi z rozbitkami przybywającymi na greckie wyspy zwiększyła się o blisko 180 proc. Grecja nie jest krajem docelowym, lecz napięcia w Afryce czy na Bliskim Wschodzie wzmocniły napływ uchodźców. Ateny chcą postawić tamę, taką jak Węgrzy czy Polacy, bo wiedzą, że jest to skuteczne. Liczba migrantów wybierających tzw. szlak bałkański zmniejszyła się o 60 proc. Europa znalazła się w klinczu. Z jednej strony potrzebuje migrantów. Kobiety przestały rodzić dzieci, wskaźnik dzietności należy do najmniejszych na świecie. Funkcje tradycyjnej wielodzietnej rodziny przejęło socjalne państwo dobrobytu. Troskę o potomstwo zastąpiły hedonizm i konsumpcjonizm. Jednak to ślepa uliczka, bo migranci stanowią już 10 proc. ludzi zamieszkujących Europę. Zwiększanie tej proporcji może doprowadzić do konfliktów społecznych znanych choćby z książki „Uległość" Michela Houellebecqa.

eprasa.pl 58401a4d2c

fot. Pixabay/d

PIS WYGRYWA

SONDAŻ \ Gdyby wybory parlamentarne odbyły się w najbliższą niedzielę, wygrałoby je PiS z wynikiem 29 proc. głosów. To wynik sondażu przeprowadzonego na zlecenie Wp.pl. Rezultat jest lepszy o 1,6 pkt proc. niż w poprzednim badaniu. Spadają notowania Koalicji Obywatelskiej i Konfederacji.

PROTEST \ Jedna z największych centrali związkowych szykuje demonstracje w Warszawie

Od górników po nauczycieli. OPZZ mobilizuje wszystkie branże do wyjścia na ulice

Wrzesień zapowiada się jako miesiąc protestów przeciwko polityce rządu Donalda Tuska. Do listy zaplanowanych manifestacji w Warszawie dołącza kolejna – 27 września ulicami stolicy przejdzie Ogólnopolski Marsz Niezadowolenia organizowany przez Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych. – Obecni będą przedstawiciele wszystkich branż, nie tylko osoby zatrudnione w sferze budżetowej. Będą górnicy, energetycy, pracownicy oświaty, przemysłu, handlu, usług, budownictwa, transportu i wielu innych dziedzin. Dialog, który prowadził dotychczas rząd, jest przez nas nie do zaakceptowania – mówi „GPC" Barbara Popielarz, wiceprzewodnicząca OPZZ.

Jan Przemyłski

Jak już informowaliśmy na łamach „GPC", coraz więcej grup zawodowych jest rozgoryczonych polityką realizowaną przez rząd Donalda Tuska, a swoje niezadowolenie mają zamiar wyrażać poprzez różne demonstracje, których w najbliższym czasie zaplanowano sporo. W ubiegłym tygodniu swoje pikiety w Warszawie zorganizowali m.in. pracownicy branży górniczej, a także członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego. 13 września do stolicy przyjadą katecheci i pracownicy oświatowej Solidarności. Z kolei na przełomie miesiąca swoje akcje protestacyjne planują środowiska rolnicze. To jednak nie koniec sygnałów ostrzegawczych dla ekipy rządzącej, gdyż 27 września warszawskimi ulicami przejdzie także Ogólnopolski Marsz Niezadowolenia organizowany przez Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, czyli jedną z największych centrali związkowych w Polsce. Jej przedstawiciele zwracają uwagę m.in. na potrzebę zwiększenia wynagrodzeń dla sfery budżetowej oraz przygotowania rozwiązań, które pozwolą zahamować narastający problem zwolnień w całej Polsce i upadków firm. Przypomnijmy, że w piątek Rada Ministrów przyjęła projekt budżetu na 2026 r., który zakłada, dość optymistycznie, inflację na poziomie 3 proc. W konsekwencji rząd proponuje, by płace w sferze budżetowej wzrosły również o 3 proc. Co ciekawe, w Radzie Dialogu Społecznego przeciwko takiemu progowi protestowali zarówno strona związkowa, jak i pracodawcy. Związkowcy postulowali o co najmniej 12-proc. podwyżkę, natomiast pracodawcy o co najmniej 5-proc.

O szczegóły dotyczące Ogólnopolskiego Marszu Niezadowolenia zapytaliśmy Barbarę Popielarz, wiceprzewodniczącą OPZZ. – Spotykamy się w sobotę o godz. 12 pod siedzibą OPZZ. Następnie przejdziemy ulicami Warszawy najpierw przed Ministerstwo Finansów, a następnie na plac Zamkowy. Obecni będą przedstawiciele wszystkich branż, nie tylko osoby zatrudnione w sferze budżetowej. Będą górnicy, energetycy, pracownicy oświaty, przemysłu, handlu, usług, budownictwa, transportu i wielu innych dziedzin. Dialog, który prowadził dotychczas rząd, jest przez nas nie do zaakceptowania – wyjaśnia wiceprzewodnicząca Popielarz. – Jeśli chodzi o sferę budżetową, to nie mówimy o wzroście wynagrodzeń, a jedynie o wyrównaniu do przewidywanej inflacji. Wiadomo również, że niezależnie od wszystkiego ceny i tak rosną, mimo że inflacja spada. W związku z tym czeka nas spadek realnych wynagrodzeń osób zatrudnionych w tym obszarze. Natomiast problemów jest znacznie więcej. Przedsiębiorstwa mają kłopoty ze względu na wysokie ceny energii i część z nich jest zmuszona zamykać swoją działalność, a ludzie tracą pracę. Mamy zastrzeżenia także do sposobu prowadzenia negocjacji. Wystąpiliśmy do strony rządowej o przedłużenie terminu opiniowania Krajowego Planu na rzecz Energii i Klimatu ze względu na obszerność dokumentów i intensywność ich przekazywania do nas. Niestety otrzymaliśmy odmowę, co wskazuje, że rządzącym ewidentnie zależy na przyspieszeniu tempa wdrażania tych pomysłów. Jednocześnie nie widzimy inwestycji w nowe miejsca pracy. Chcę zaznaczyć, że to nie jest protest polityczny, ale w sytuacji gdy potrzeby pracowników z różnych branż są ignorowane, jesteśmy zmuszeni wyjść na ulice – powiedziała „Codziennej" Barbara Popielarz.

Sędziowie TS ignorują prawo, aby zemścić się na prezes Manowskiej

BEZPRAWIE \ Na wczorajszym posiedzeniu Trybunału Stanu, na którym miała być rozpatrywany wniosek o uchylenie immunitetu I prezes Sądu Najwyższego Małgorzaty Manowskiej doszło do sytuacji bez precedensu – grupa sędziów, która została wyłączona ze sprawy, siłą wdarła się na salę i chciała brać udział w czynnościach, a na ich czele stanął dobrze znany adwokat Jacek Dubois. – Część sędziów postanowiła nie przyjmować do wiadomości, że nie może rozpoznawać sprawy, w której była przesłuchiwana w charakterze świadków. Uznali, że po prostu nie będą respektować tego orzeczenia – mówi „GPC" mec. dr Bartosz Lewandowski.

Przypomnijmy, że w połowie lipca neo–Prokuratura Krajowa zawnioskowała o uchylenie immunitetu I prezes Sądu Najwyższego Małgorzacie Manowskiej w związku z planem postawienia jej trzech zarzutów karnych. Powody? Niezwołanie posiedzenia Trybunału Stanu na niespełniający formalnych kryteriów wniosek sędziów, stosowanie poprzednio przyjętej praktyki w sprawie głosowań na Kolegium SN, a także odmowa bezprawnego usunięcia orzeczenia z bazy sądu. Absurdalne podstawy do zarzutów nie przeszkodziły jednak środowisku koalicji 13 grudnia w forsowaniu swoich tez i na 3 września zaplanowano posiedzenie Trybunału Stanu (TS), na którym miała zostać rozpatrzona kwestia immunitetu prof. Manowskiej. Jednak kilka dni wcześniej 12 sędziów TS zostało wyłączonych ze sprawy ze względu na to, że zostali przesłuchani w charakterze świadków przez prokuraturę w postępowaniu dotyczącym właśnie I prezes SN, co wyklucza możliwość ich uczestniczenia w posiedzeniach dotyczących immunitetu.

Mimo takiego stanu rzeczy owi sędziowie z mec. Jackiem Dubois na czele siłowo wdarli się na wczorajsze posiedzenie TS, doprowadzając do mocnej awantury. – Do orzekania jest dziś uprawniona tylko i wyłącznie trójka sędziów. W momencie, w którym państwo przychodzicie, to macie prawo, ale formalnie nie macie teraz statusu sędziów. Zostało wydane postanowienie, które państwa wyłączyło. Choć macie togi, to nie jesteście dziś sędziami – mówił do zebranych sędzia Piotr Sak, jeden z legalnie wyznaczonych do rozprawy sędziów. Jednak grupa, której przewodził mec. Dubois, stawała się coraz głośniejsza i próbowała uniemożliwić prowadzenie posiedzenia w składzie trzyosobowym. – Proszę zamilknąć. Ja nie jestem przyzwyczajony do politycznych cyrków tutaj. To jest sąd, i to Sąd Najwyższy, i proszę się z tym liczyć. (…) Dosyć tego, tych igrzysk politycznych – stwierdził w pewnym momencie sędzia Piotr Łukasz Andrzejewski, kolejny z legalnego składu. Chwilę później opuścił posiedzenie, które zostało odroczone.

O komentarz do tych wydarzeń poprosiliśmy mec. dr. Bartosza Lewandowskiego, pełnomocnika prof. Manowskiej. – Mieliśmy do czynienia z bardzo przykrym spektaklem. Część sędziów postanowiła nie przyjmować do wiadomości, że nie może rozpoznawać sprawy, w której była przesłuchiwana w charakterze świadków. Uznali, że po prostu nie będą respektować tego orzeczenia i na siłę spróbują przeforsować rozpoznanie wniosku prokuratora. Jak widać, w dobie „demokracji walczącej" jest standardem, że ignoruje się przepisy prawa i orzeczenia. Dla mnie to zadziwiające, że do takich scen doszło podczas posiedzenia Trybunału Stanu – powiedział nam dr Lewandowski. Naszego rozmówcę zapytaliśmy też o możliwy rozwój sytuacji. – Zostałem poinformowany, że posiedzenie zostało odroczone. Spodziewam się, że w najbliższym czasie zostaną podjęte kolejne zarządzenia – przekazał mecenas. Ostatecznie posiedzenie odroczono do 22 września.

Jan Przemyłski

eprasa.pl 58401a4d2c

fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

ZARZUTY DLA MACIEREWICZA

NIELEGALNA PK \ Nielegalna PK postawiła zarzuty Antoniemu Macierewiczowi. Prokuratorzy Korneluka zarzucają Macierewiczowi, że jako przewodniczący komisji smoleńskiej ujawnił informacje niejawne dotyczące „okoliczności katastrofy samolotu Tu-154 w Smoleńsku w dniu 10 kwietnia 2010 r."

POLSKA W UE \ Klauzule ochronne z Mercosurem to „mydlenie oczu"

KO i PSL stały się grabarzami polskiego rolnictwa

Komisja Europejska składa wniosek do Rady Unii Europejskiej w sprawie ratyfikacji przez UE umowy z krajami Mercosuru. Teoretycznie istnieje jeszcze możliwość stworzenia mniejszości blokującej, ale w to nie wierzy już polski rząd. „Donald Tusk nie zrobił nic, żeby przeciwstawić się umowie UE–Mercosur. Człowiek, którego nikt w Europie miał nie ograć, zostanie grabarzem polskiego rolnictwa" – napisał Mariusz Błaszczak.

Jacek Liziniewicz

Zgodnie z wcześniejszymi przypuszczeniami mediów Komisja Europejska zawnioskowała do Rady Unii Europejskiej o przyjęcie umowy z Mercosurem i Meksykiem. Komunikat w tej sprawie KE formułuje w entuzjastycznym tonie.

Według Brukseli otwarcie rynków spowoduje radykalny wzrost eksportu towarów z UE. – Nasze umowy z Mercosurem i Meksykiem są ważnymi kamieniami milowymi dla gospodarczej przyszłości UE. Nadal dywersyfikujemy nasz handel, wspieramy nowe partnerstwa i tworzymy nowe możliwości biznesowe. Unijne przedsiębiorstwa i unijny sektor rolno-spożywczy czerpią korzyści z niższych ceł i niższych kosztów, przyczyniając się do wzrostu gospodarczego i tworzenia miejsc pracy. UE jest już największym blokiem handlowym na świecie, a umowy te umocnią tę pozycję – twierdzi Ursula von der Leyen, przewodnicząca KE.

Tymczasem w Europie umowa wzbudza liczne obawy wśród rolników. Szczególnie wrażliwe na zmiany będą takie kraje jak Polska. Nasi rolnicy są bowiem liczącymi się w skali Europy producentami mięsa drobiowego i wołowiny. Będą oni musieli rywalizować z tanim mięsem z Ameryki Południowej.

Umowa UE z krajami Mercosuru i Meksykiem oznacza groźbę zalania rynku mięsem niepodlegającym unijnym standardom kontroli | fot. AdobeStock/d

Teoretycznie jest jeszcze szansa na zablokowanie umowy. W tym celu w Radzie Unii Europejskiej potrzebna jest współpraca czterech państw, w których mieszka co najmniej 35 proc. mieszkańców UE. Problem jest jednak taki, że kluczowe państwa dogadują już swoje interesy z Niemcami.

Włochy liczą, że ich marki, w tym żywnościowe, będą mogły łatwiej podbijać rynki za Atlantykiem. Dodatkowo zastrzegły sobie ochronę blisko 600 produktów regionalnych.

Obietnice otrzymuje również Francja. – W ramach dzisiejszych zapowiedzi Emmanuel Macron dostanie pewne pozorne zabezpieczenie w postaci wewnętrznego europejskiego obejścia mającego na celu zapewnienie większej ochrony rolnikom z UE. Zabezpieczenia te nie będą jednak stanowić części prawnie wiążącego tekstu umowy, a więc podmioty z Ameryki Południowej będą mogły je po prostu zignorować. Takie klauzule będą służyć wyłącznie jako zobowiązania UE – uważa Jacek Saryusz-Wolski, doradca prezydenta RP.

Zgadza się z nim były komisarz ds. rolnictwa Janusz Wojciechowski, którego zdaniem zaproponowany mechanizm nie będzie skuteczny. – Tak, to są pozory i mydlenie oczu. Czego nie ma w umowie, tego nie ma na świecie. Jednostronna nieobjęta umową „klauzula ochronna" funta kłaków nie jest warta i nikt jej w obronie rolników nie zastosuje, bo wtedy Mercosur odwinie się podobną klauzulą na unijne samochody – nie przebiera w słowach Wojciechowski.

Na ostatniej prostej, gdy już wszyscy wydają się dogadani, aktywność podejmuje Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Polski rząd, który nie zrobił nic podczas polskiej prezydencji w pierwszej połowie tego roku, aby podnieść sprawę, teraz… zapowiada ofensywę. Ma ją przeprowadzić minister Stefan Krajewski.

– W naszym stanowisku nic się nie zmieniło. Od początku wyrażamy sprzeciw wobec zapisów tej umowy, bo są one szkodliwe dla polskich rolników. To realne zagrożenie dla równych warunków konkurencji, co wszystkim europejskim rolnikom utrudni dostęp do rynków zbytu. Dotąd nie znamy pełnej wersji umowy, dlatego rozmowy i negocjacje mają nadal ogromne znaczenie. Ostatecznie – co wyraźnie potwierdził w ubiegłym tygodniu minister Radosław Sikorski – Polska będzie głosować przeciw tej umowie – ogłosił przed wylotem do Brukseli minister Krajewski.

Wraca pomysł zabrania pieniędzy Lasom Państwowym

KLIMAT \ Koalicja rządząca ma kłopoty finansowe i rozpaczliwie szuka środków na załatanie budżetu. Założenie jest jednak takie, że każda partia ma szukać pieniędzy na swoim podwórku, czyli w instytucjach, którymi zarządza. Dlatego wraca temat finansowania parków narodowych przez Lasy Państwowe. Bez zastrzyku pieniędzy grozi im bankructwo.

Parki narodowe zajmują 1 proc. powierzchni kraju. To niewiele, ale nie oznacza to bynajmniej, że te, które są, cieszą się szaloną popularnością. Są prymusi, którzy chętnie chwalą się statystykami – jak Tatrzański Park Narodowy (5 mln odwiedzających w 2024 r.), ale też są tacy, w których roczna liczba gości to kilkanaście tysięcy. Widać to w budżecie parków, który po raz kolejny się nie spina.

Według ustawy budżetowej na rok 2026 przychody parków narodowych wyniosą 622 mln zł, z czego 180 mln zł to dotacja z budżetu. Mimo dotowania jednostki i tak będą na minusie. Do funkcjonowania brakuje im 42 mln zł.

Jakby tego było mało, rząd chce utworzyć kolejny park narodowy, Dolina Dolnej Odry, który przez pierwsze 10 lat funkcjonowania pochłonie blisko 230 mln środków publicznych.

Według „Dziennika Gazety Prawnej" resort klimatu chce przekazać środki z Lasów Państwowych (LP) na parki narodowe. To powrót do pomysłu ze stycznia tego roku, gdy ogłoszono, że na leśników zostanie nałożona opłata od sprzedaży drewna. Było już kilka koncepcji i w zależności od etapu mówiło się o 2 proc. od kwoty pozyskanej ze sprzedaży lub o stawce za 1 m sześc. sprzedanego surowca. Trwają konsultacje społeczne tego drugiego rozwiązania.

Według planów pieniądze miałyby trafić do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, a stamtąd na projekty ekologiczne. Wnioskodawcy spodziewają się, że pozyskają w ten sposób ok. 250 mln zł.

– To kolejne uderzenie w finanse LP i próba doprowadzenia przedsiębiorstwa do problemów finansowych oraz ekonomicznych – mówi „Codziennej" Paweł Sałek, poseł PiS. – To budżet państwa powinien utrzymywać parki narodowe. Rządowi nie wolno grabić Lasów Państwowych z ich pieniędzy. One i tak ponoszą ogromne koszty z tytułu spraw związanych z ochroną przyrody i utrzymaniem różnorodności biologicznej. Parki narodowe bankrutują, a my chcemy powołać nowy. To polityka miotania się od ściany do ściany – twierdzi Paweł Sałek.

W toku konsultacji społecznych inicjatywę skrytykowały Polskie Towarzystwo Leśne i związane z Lasami Państwowymi związki zawodowe.

Jacek Liziniewicz

eprasa.pl 58401a4d2c

fot. d

POŻAR NA S5

WYPADEK \ Na drodze ekspresowej S5, pod Bydgoszczą, w stronę Gdańska, wczoraj rano ciężarówka zderzyła się z samochodem dostawczym, który stanął w ogniu. Kierowca i pasażer zdążyli uciec.

fot. Pixabay/d

STRACIŁ 330 TYSIĘCY

OSZUSTWA \ Mieszkaniec powiatu żagańskiego myślał, że inwestuje w kryptowaluty, a oszuści wypłacili z jego konta 330 tys. zł. Mężczyzna przekazał przestępcom zdalną kontrolę nad komputerem.

KRYZYS OCHRONY ZDROWIA \ Marszałek Podkarpacia: Brak pomocy, brak odpowiedzialności

Szanse na ratunek dla ostatniej porodówki w Bieszczadach bliskie zeru

Do końca września zawieszono działanie ostatniej porodówki w Bieszczadach w leskim szpitalu. Władze powiatu mówią wprost: jeśli nie będzie pomocy ze strony rządu, porodówka zostanie zlikwidowana. – To nie jest problem jednej porodówki. Musi być ktoś, kto spojrzy na mapę kraju i podejmie racjonalne, choć trudne decyzje, a nie jak Izabela Leszczyna będzie składać nierealne propozycje rozwiązań. Najpierw zniknęła z mapy porodówka w Ustrzykach Dolnych, potem w Sanoku. Teraz zniknie w Lesku – mówi marszałek województwa podkarpackiego Władysław Ortyl.

Jarosław Molga

Władze powiatu leskiego zdecydowały o zawieszeniu działania do końca września ostatniej porodówki w Bieszczadach. Jak pisaliśmy w „Codziennej", szpital w Lesku jest zadłużony i wysokość tego długu przekroczyła już wartość jednorocznego budżetu placówki.

– Do tego NFZ zalega z płatnościami za wykonane procedury w II kwartale. To dodatkowo pogrąża finansowo ten szpital – mówi „Codziennej" Ewa Lienart, była wojewoda podkarpacki, poseł PiS.

Władze powiatu stawiają sprawę jasno: albo będzie pomoc ze strony rządu, albo porodówka zostanie trwale zlikwidowana. – To ostatni taki oddział na południu Podkarpacia. Brakuje lekarzy i pieniędzy, grozi mu zamknięcie. 1 lipca ministra zdrowia Izabela Leszczyna obiecała pomoc rządu. Ale pomoc nie nadeszła. Nie podjęto żadnych działań, które pozwalałyby mówić, że jesteśmy „w drodze" – mówił w mediach starosta leski Wojciech Stelmach.

Wtedy ówczesna minister zdrowia obiecywała pomoc i rozwiązania, które miały porodówkę uratować przed likwidacją.

To były zupełnie nierealne propozycje. Na przykład według jednej z nich porodówką w Lesku miał zarządzać nie szpital w Lesku, ale szpital wojewódzki. Jak, dlaczego? Trudno to zrozumieć.

– Leszczyny nie ma już w rządzie, ale problem pozostał i nie jest to problem tej jednej porodówki. Musi być wreszcie ktoś, kto realnie weźmie odpowiedzialność za ochronę zdrowia i podejmie trudne decyzje. Ale zrobi to racjonalnie, patrząc na mapę – mówi „Codziennej" marszałek Podkarpacia Władysław Ortyl.

Wyjaśnia, że faktycznie są szpitale położone blisko siebie i utrzymywanie w każdym z nich oddziału ginekologiczno-położniczego mija się z celem, ale jednocześnie przy podejmowaniu decyzji, gdzie taki oddział zostawić, konieczne jest uwzględnienie potrzeb mieszkańców, specyfiki danego obszaru.

Izabeli Leszczyny nie ma już w rządzie, ale systemowy problem pozostał – i niejednej porodówki | fot. CSK/d

– Bieszczady rok w rok przyjmują tysiące turystów. Trzeba to uwzględnić. Jeśli się tego nie robi, dochodzi do takich sytuacji: najpierw zlikwidowana została porodówka w Ustrzykach Dolnych, potem w Sanoku, a teraz zniknie z Leska – mówi Ortyl.

Mieszkańcy powiatu leskiego i sąsiednich walczą o zachowanie porodówki. „Mamy wrażenie, że ministerstwo gra na przeczekanie. Ale my się nie poddamy. Będziemy walczyć, dopóki nie zostanie zapewniony dla nas i naszych rodzin odpowiedni poziom opieki zdrowotnej i realna dostępność usług położniczych. To nie jest tylko kwestia komfortu – to kwestia bezpieczeństwa, życia i przyszłości. Bez tego nie zatrzymamy kryzysu demograficznego w naszym regionie. Nie pozwólmy, aby decyzje »na przeczekanie« odebrały kobietom i dzieciom prawo do godnej i bezpiecznej opieki" – to jeden z wpisów na grupie FB założonej przez obrońców porodówki w Lesku.

Eksperci ochrony zdrowia wskazują, że na pomoc rządu obrońcy z Leska nie mają co liczyć. – To, co obserwujemy w Bieszczadach, ale także w całym kraju, jest oznaką nadciągającej krytycznej zmiany w systemie ochrony zdrowia. Będziemy musieli się zastanowić, co zrobić nie tylko z porodówkami, ale z położnymi, pediatrami, szpitalami pediatrycznymi itd. To potencjał, który trzeba i można wykorzystać. Likwidacja nie jest tu rozwiązaniem. Musi się zacząć rzetelna debata nad sposobami zaradzenia tej sytuacji – mówi Wojciech Wiśniewski z Federacji Przedsiębiorców Polskich.

Główny ekonomista FPP Łukasz Kozłowski po ostatnich decyzjach rządu dotyczących budżetu na przyszły rok szacuje, że niedobór środków w systemie ochrony zdrowia już został „zaprogramowany" na poziomie 21 mld zł.

Szpitale chcą pieniędzy z KPO. Skargi na ministerstwo

KPO \ Do Naczelnego Sądu Administracyjnego trafiła kolejna skarga szpitala na konkurs dotyczący opieki długoterminowej w ramach Krajowego Planu Odbudowy. Decyzję resortu zdrowia odmawiającą przyznania środków zaskarżył szpital w Aleksandrowie Kujawskim. W tym przypadku WSA oddalił skargę. Wcześniej jednak podobne skargi zostały rozpatrzone pozytywnie przez WSA w przypadku szpitali w Myślenicach i Mogilnie i nakazano ponowne rozpatrzenie ich wniosków. Na wykonanie i rozliczenie inwestycji jest coraz mniej czasu.

Procesy są odsłoną sporu między dyrektorami szpitali powiatowych a ministrem zdrowia w sprawie warunków konkursu KPO na opiekę długoterminową. Kierujący placówami zarzucają, że konkurs zawiera wiele niezrozumiałych warunków promujących określone regiony, mimo że ma charakter ogólnopolski.

Zdaniem prezesa szpitala w Aleksandrowie Kujawskim mec. Mariusza Trojanowskiego tak skonstruowany konkurs w praktyce pozwalał z góry przewidzieć, które placówki dostaną środki, a które nie. – Co ciekawe, na podstawie tych samych skarg, w tej samej sprawie, sądy wydają różne wyroki – zastanawia się Trojanowski, którego skarga musiała trafić do NSA, choć szpitale w Myślenicach i Mogilnie wygrały swoje sprawy już na etapie WSA.

To, że konkurs skonstruowany i realizowany jeszcze za rządów Izabeli Leszczyny jest niesprawiedliwy, stwierdził sam sąd w uzasadnieniu wyroku, w którym odrzucił skargę szpitala w Aleksandrowie. „To, że istnieją takie procedury jak w sprawie niniejszej, może nie jest sprawiedliwe w potocznym rozumieniu, ale jest uzasadnione ekonomicznie, demograficznie i finansowo" – czytamy w uzasadnieniu.

– To niezwykłe, że sąd administracyjny, którego zadaniem jest badanie zgodności z prawem przyjętych procedur, przyjmuje pozycję recenzenta słuszności decyzji z punktu widzenia nie prawa, ale ekonomii – komentuje wyrok mec. Trojanowski.

Ekspert od inwestycji w ochronie zdrowia Marcin Martyniak podkreśla, że obecna sytuacja, gdy dopiero dochodzi do ustalania zgodności z prawem konkursów na środki z KPO, znacznie skraca czas, w którym zrealizowane mogą być inwestycje. – Dotyczy to przede wszystkim opieki długoterminowej. Tu konieczne są inwestycje infrastrukturalne, często przebudowa placówki. Nie wystarczy wymienić łóżek czy sprzętu. Oczywiście, jeśli mówimy o efektywnych inwestycjach, a nie o wydawaniu pieniędzy na czas… – mówi Martyniak.

Tymczasem w tej chwili szpitale mają niewiele ponad pół roku, by rozliczyć się z wykonanych inwestycji w ramach konkursów KPO w ochronie zdrowia.

(jm)

eprasa.pl 58401a4d2c

fot. d

JAPONIA REWIDUJE POLITYKĘ MIGRACYJNĄ

AZJA \ Rząd w Tokio zapowiedział rewizję polityki migracyjnej, aby chronić płace rodzimych pracowników i zapewnić bezpieczeństwo publiczne. Decyzja ma na celu zapobieganie napięciom społecznym związanym z rosnącą liczbą cudzoziemców.

DYPLOMACJA \ Na cel pierwszej wizyty Karol Nawrocki wybrał najważniejszego sojusznika

Spotkanie Trump–Nawrocki. Wizytę prezydenta w USA wspiera szczyt organizowany przez Republikę

Wczoraj po południu czasu polskiego prezydent RP Karol Nawrocki spotkał się w ramach swojej pierwszej zagranicznej wizyty z prezydentem USA Donaldem Trumpem w Białym Domu. Budowaniu silnego sojuszu polsko-amerykańskiego w kluczowych sektorach biznesu był też poświęcony przełomowy szczyt „Polish-American Strategic Industries Summit", organizowany w Centrum Kennedy'ego w Waszyngtonie przez Republikę.

Wiktor Młynarz

Trudno znaleźć dwa państwa, które łączyłyby równie serdeczne stosunki jak Polskę z USA. Polacy, m.in. Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski, odegrali ogromną rolę w uzyskaniu niepodległości przez USA i do dzisiaj są tam bohaterami narodowymi. Prezydent Woodrow Wilson odwdzięczył się za to, gdy zdecydował, że niepodległa Polska będzie jednym z celów, o które alianci walczyli w I wojnie światowej.

Po upadku PRL stosunki między oboma państwami błyskawicznie stały się bliskie. Kolejne rządy III RP jasno stwierdzały, że Waszyngton jest najbliższym sojusznikiem Warszawy, nawet jeśli w wypadku niektórych kończyło się to na deklaracjach. Szczególnie dobre stosunki łączyły nas w czasie pierwszej kadencji Donalda Trumpa.

Kluczowy sojusznik

– Stany Zjednoczone jako główny stabilizator bezpieczeństwa w Europie są kluczowym dla Polski sojusznikiem – zapewnia w rozmowie z „Codzienną" prof. Przemysław Żurawski vel Grajewski. Nie dziwi więc, że prezydent Nawrocki na cel pierwszej oficjalnej wizyty wybrał właśnie to państwo.

Nie będzie to jednak jego pierwsze spotkanie z Trumpem i członkami jego administracji. Pokazując, jak ważny jest dla niego sojusz z polską prawicą, Trump złamał niepisaną zasadę niepopierania stron w wyborach i zaprosił Karola Nawrockiego do Białego Domu już w trakcie kampanii wyborczej.

Prezydent RP wyleciał do USA we wtorek wieczorem. Towarzyszą mu: szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Sławomir Cenckiewicz, szef Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz i europoseł PiS Adam Bielan. W bazie lotniczej Andrews w stanie Maryland czekał na polską delegację czerwony dywan.

Dyrektor programowy Republiki Michał Rachoń na szczycie „Polish-American Strategic Industries Summit", który trwa podczas wizyty Karola Nawrockiego w USA | fot. TV Republika/d

Zdecydowano też, że mimo roboczego charakteru tej wizyty goście otrzymają do dyspozycji Blair House – najważniejszą rezydencję gościnną prezydenta USA, położoną 230 metrów od Białego Domu. Na czas ich wizyty amerykańską flagę nad wejściem zastąpiła flaga Polski. Trump zdecydował także, że powita prezydenta Nawrockiego na południowym trawniku Białego Domu, a na jego cześć odbędzie się pokaz lotniczy – co zazwyczaj nie ma miejsca podczas wizyt roboczych.

Wystąpił w imieniu całego regionu

Z powodu różnicy czasu w momencie pisania tych słów nie wiadomo jeszcze, o czym rozmawiali obaj przywódcy. Wcześniej otoczenie prezydenta Karola Nawrockiego wielokrotnie podkreślało, że głównymi tematami będą: bezpieczeństwo – zarówno militarne, jak i energetyczne – Polski i regionu, a także sprawa wojny na Ukrainie, która ma z nim bezpośredni związek.

Prof. Żurawski vel Grajewski przypomina, że przed wizytą miał miejsce miniszczyt wschodniej flanki NATO. – Innymi słowy, prezydent Nawrocki podjął udaną próbę wystąpienia nie samotnie w imieniu Polski, ale także jako ktoś, kto reprezentuje państwa wschodniej flanki NATO, najbardziej narażone na rosyjską agresję – mówi politolog.

Dodaje, że „prezydent Polski realizuje strategię polskiej polityki zagranicznej, która odpowiada na zagrożenie rosyjskie, konsolidując pod tym sztandarem nasz region z poparciem USA, co jest niezbędnym warunkiem sukcesu".

„Walczymy o polskie interesy"

Równolegle w Waszyngtonie odbył się szczyt „Polish-American Strategic Industries Summit", którego organizatorem jest Republika. Celem tego wydarzenia jest budowa platformy do dialogu między polskimi i amerykańskimi liderami w takich obszarach biznesu, jak: energetyka jądrowa, technologie finansowe, blockchain, sztuczna inteligencja czy innowacje w opiece zdrowotnej. Oprócz liderów biznesu w wydarzeniu uczestniczą wysocy urzędnicy administracji obu państw, przedstawiciele sektorów strategicznych, eksperci z think tanków i analitycy.

– Jest 210 krajów na świecie, z którymi mamy stosunki dyplomatyczne. Z żadnym z krajów nie mamy bliższych relacji niż z Polską – podkreślił podczas inauguracji wydarzenia Tom Rose, kandydat na ambasadora USA w Polsce.

Celem tej konferencji jest „wzmocnienie relacji polsko-amerykańskich poprzez dyskusje na temat kluczowych sektorów kształtujących przyszłość obu krajów". – Za pośrednictwem organizacji szczytu transatlantyckiego walczymy o polskie interesy – przypomniał prezes Telewizji Republika Tomasz Sakiewicz.

– Jak się czujecie, będąc częścią historii, wchodząc na tę trajektorię w Polsce? To niesamowite uczucie – powiedziała podczas inauguracji szczytu dyrektor ds. komunikacji strategicznej CPAC Mercedes Schlapp. Dodała, że obecni na nim „są wielkimi adwokatami Polski".

Dyrektor programowy Republiki Michał Rachoń zwrócił za to uwagę na niesamowity sukces, jaki odniosła ta stacja. – Nie mieliśmy pieniędzy, nie mieliśmy zaplecza, ale mieliśmy jedno – wierzyliśmy w wolność słowa. Nasza stacja była ufundowana nie przez biznes, nie instytucje, ale przez dziesiątki tysięcy naszych widzów. Chcieli mieć wolną stację telewizyjną, która nie jest kontrolowana przez polityków i biznes. Zbudowaliśmy ruch i zdaliśmy sobie sprawę, że jesteśmy świadkami czegoś, co jest o wiele bardziej głębokie, niż stworzenie stacji telewizyjnej – powiedział Michał Rachoń.

Duże szanse na sukces

Równocześnie ze strony rządu regularnie padają głosy rozczarowania tym, że w spotkaniu z Donaldem Trumpem nie wziął udziału żaden wysoko postawiony przedstawiciel MSZ RP. – Biały Dom nie zapraszał nikogo z polskiego MSZ – skwitował przed wylotem Przydacz.

Staje się to zrozumiałe, gdy pamięta się, że minister Radosław Sikorski przed laty stwierdził, że sojusz z USA jest „bezwartościowy", a jego żona Anne Applebaum, jeden z ważniejszych głosów amerykańskiej lewicy, w trakcie kampanii porównała Trumpa – w jednym zdaniu! – do Hitlera, Stalina i Mussoliniego. W dość powszechnej opinii MSZ pod obecnym kierownictwem przez takie zachowania jest „spalone" w Białym Domu.

Przemysław Żurawski vel Grajewski zauważył, że Polskę najbardziej interesuje to, na ile polskie spojrzenie na sytuację w regionie, wojnę na Ukrainie i zagrożenie ze strony Rosji zostanie przyjęte przez Trumpa. Jego zdaniem są duże szanse na to, że pod tym względem spotkanie okaże się być sukcesem.

– Donald Trump niedawno oznajmił, że jest głęboko rozczarowany Putinem. Prezydent Nawrocki ma okazję wystąpić z pozycji „a nie mówiliśmy!", czyli ostrzegającego, że z Rosją porozumienia w tej sytuacji raczej nie będzie – mówi analityk w rozmowie z „Codzienną".

Politolog zwrócił też uwagę na inną ważną rzecz. Wysiłki dyplomatyczne Trumpa na rzecz zakończenia wojny na Ukrainie często spotykały się z krytyką czy wręcz kpinami, ale otoczenie prezydenta RP nie dołączyło nigdy do tego chóru.

Prosto z Waszyngtonu prezydent Karol Nawrocki uda się do Watykanu, gdzie zostanie przyjęty przez papieża Leona XIV. Następnie będzie rozmawiał z premier Giorgią Meloni i prezydentem Włoch Sergio Matarellą.

(Współpraca: Paweł Kryszczak)

eprasa.pl 58401a4d2c

fot. AdobeStock/d

HISZPANIE OGRANICZAJĄ AREAŁ ZIEMI UPRAWNEJ

DANE FAO \ **Hiszpania straciła 581,5 tys. ha ziemi uprawnej w latach 2014–2023, co odpowiada powierzchni Kantabrii. Trend ten jest efektem porzucania rolnictwa i rozwoju energii odnawialnej.**

fot. Forum

DYKTATORZY NA PARADZIE WOJSKOWEJ

DYPLOMACJA \ **Dyktatorzy Korei Północnej Kim Dzong Un i Rosji Władimir Putin towarzyszyli przewodniczącemu Chińskiej Republiki Ludowej Xi Jinpingowi podczas wielkiej parady w Pekinie w środę.**

Stany Zjednoczone rozmieściły okręty wojenne oraz kilka tysięcy żołnierzy piechoty morskiej w regionie Karaibów
fot. U.S. Marine Corps/d

AMERYKA \ Nicolás Maduro obawia się obecności militarnej USA

USA polują na kartele narkotykowe na Karaibach

11 członków gangu Tren de Aragua (TdA) zginęło w wyniku ataku na pochodzącą z Wenezueli łódź, który przeprowadziły we wtorek siły zbrojne USA. „Proszę, niech to będzie ostrzeżeniem dla każdego, kto choćby myśli o wwiezieniu narkotyków do Stanów Zjednoczonych" – napisał na Truth Social prezydent USA. Donald Trump uważa, że TdA jest jedną z grup przestępczych kontrolowanych przez prezydenta Wenezueli Nicolása Maduro.

Paweł Kryszczak

W sierpniu dziennik „New York Times" informował o tym, że prezydent USA Donald Trump poinstruował dyskretnie Pentagon, by obrał za cel latynoamerykańskie kartele narkotykowe. Z tych uprawnień niedawno skorzystały siły zbrojne Stanów Zjednoczonych.

Na materiale opublikowanym w tym tygodniu przez Donalda Trumpa w serwisie społecznościowym Truth Social można było zobaczyć, jak wojsko amerykańskie niszczy łódź należącą do wenezuelskiego gangu Tren de Aragua.

„Atak nastąpił, gdy terroryści przebywali na wodach międzynarodowych, transportując nielegalne narkotyki w kierunku Stanów Zjednoczonych. W wyniku ataku zginęło 11 terrorystów. Żaden z żołnierzy sił zbrojnych USA nie ucierpiał w tym ataku. Niech to będzie ostrzeżenie dla każdego, kto myśli o wwiezieniu do nas narkotyków" – napisał Trump na swoim profilu.

Udaną akcję wymierzoną w kartel narkotykowy potwierdził sekretarz stanu USA Marco Rubio. – Jak ogłosił prezydent Trump chwilę temu, dziś siły zbrojne USA przeprowadziły śmiercionośne uderzenie na południowym Morzu Karaibskim wymierzone w statek z narkotykami, który wypłynął z Wenezueli i był obsługiwany przez objętą sankcjami organizację narkotykowo-terrorystyczną – zaznaczył Rubio.

Wenezuelski kartel Tren de Aragua jest jedną z grup przestępczych działających w krajach Ameryki Łacińskiej, które w lutym 2025 r. zostały wpisane na listę organizacji terrorystycznych przez amerykański Departament Stanu. Wśród nich znalazł się również Kartel Słońc (Cartel de Los Soles) – grupa, której według amerykańskich służb przewodzą Maduro i inni wysoko postawieni wenezuelscy urzędnicy.

W celu zwiększenia zdolności do walki z kartelami narkotykowymi Stany Zjednoczone w ciągu ostatnich dwóch miesięcy w obszarze Karaibów rozmieściły dodatkowe okręty wojenne. Według informacji agencji AFP USA niedawno rozlokowały w pobliżu wybrzeży Wenezueli trzy niszczyciele klasy Arleigh Burke, krążownik USS „Lake Erie" oraz łódź podwodną z napędem jądrowym USS „Newport". Amerykańskie media donoszą również o planach wysłania 4 tys. żołnierzy piechoty morskiej w rejon Karaibów.

Zwiększenie obecności militarnej spotkało się z obawami reżimu w Caracas, który utrzymuje napięte relacje z Waszyngtonem. Prezydent Wenezueli Nicolás Maduro określił obecność wojsk amerykańskich na Karaibach jako „nieuzasadnioną, niemoralną i zbrodniczą" groźbę, sugerując możliwość amerykańskiej inwazji i próby „zmiany reżimu".

Kwestia walki z kartelami narkotykowymi, oprócz ceł i problemów z masową migracją, jest jednym z głównych tematów, jakie Marco Rubio poruszył podczas wczorajszej wizyty w Meksyku. Dzisiaj natomiast amerykański sekretarz stanu USA o tych sprawach będzie rozmawiał w Ekwadorze.

Irański reżim na granicy upadku

BLISKI WSCHÓD \ **W Iranie może w najbliższym czasie dojść do rozpętania się wojny domowej pomiędzy rywalizującymi ze sobą frakcjami u szczytów władzy. Rządy ajatollahów chylą się bowiem ku upadkowi – oceniają w raporcie eksperci z brytyjskiego Stowarzyszenia Henry'ego Jacksona (HJS).**

Irańskie władze w ostatnim czasie ponoszą porażkę za porażką. Ich wpływy uległy poważnemu osłabieniu, gdy w kwietniu ub.r. doszło do obalenia syryjskiego dyktatora i zbrodniarza Baszszara al-Asada, a także poważnych strat zadanych przez Izrael jego dwóm sojusznikom: Hamasowi i Hezbollahowi.

Najgorszym jednak uderzeniem, które poczuł irański reżim, była przegrana przez niego z kretesem wojna 12-dniowa (13–24 czerwca 2025 r.), w której Izrael i USA zaatakowały irańskie instalacje nuklearne i rakietowe i zlikwidowały wysokich rangą dowódców Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC). To też podważyło kult jednostki ajatollaha Alego Chameneiego, który w tym czasie przebywał w bunkrze. Dziś Irańczycy płacą wysoki koszt za jego polityczne decyzje. Kolejne organizacje przytaczają dane o gwałtownym ubożeniu tamtejszego społeczeństwa, co wpływa na jego rosnącą niechęć do władz.

Te jednak zdają się nie przejmować tymi czynnikami i nie zamierzają zrezygnować z próby zarówno zbudowania bomby atomowej, jak i dalszego szerzenia terroryzmu.

Jednak sam możliwy upadek władzy ajatollaha Chameneiego nie oznaczałby automatycznej poprawy sytuacji w kraju, gdyż sięgnąć po nią mógłby właśnie IRGC lub środowiska, które również preferowałyby despotyczny model sprawowania władzy i prowadziły w dalszym ciągu antyzachodnią politykę.

(pp)

Dron opóźnił lądowanie samolotu prezydenta Litwy

WILNO \ **Litewski samolot wojskowy z prezydentem Gitanasem Nausėdą na pokładzie przez pewien czas nie mógł wylądować na lotnisku w Wilnie z powodu zauważonego w jego pobliżu drona.**

Piloci otrzymali informację, że dostrzeżono drona i że w tym czasie lądowanie nie będzie bezpieczne. Lecący z Helsinek samolot przez pół godziny krążył nad lotniskiem, aż ostatecznie wylądował. Przedsiębiorstwo państwowe Oro Navigacija poinformowało, że zostały uruchomione procedury bezpieczeństwa i doszło do tymczasowego zawieszenia lotów nad Wilnem, później zostały one wznowione.

Nie jest to pierwszy raz, gdy doszło do incydentów z udziałem rosyjskich dronów, które naruszyły przestrzeń powietrzną Litwy. Do ostatniego takiego wydarzenia doszło dwukrotnie w lipcu, a później raz pod koniec sierpnia.

Nie wiadomo, z jakiego powodu dron znalazł się w okolicach lotniska. Litewskie ministerstwo transportu podało, że okoliczności badają specjalne organy.

Jak przekonują eksperci, Moskwa wykorzystuje różne sposoby, by podważać granice państw NATO i siać chaos. Brytyjski dziennik „Financial Times" poinformował ostatnio, że cyberatak na lotnisko w Bułgarii, gdzie w niedzielę lądowała przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, nie był odosobnionym incydentem, gdyż kraj ten systemowo i celowo zakłóca sygnały GPS. W ostatnim czasie takie przypadki stały się powszechne w regionie zarówno Bałtyku, jak i Morza Czarnego. Do sprawy odniósł się sekretarz generalny NATO Mark Rutte, który ostrzegł, że zakłócanie lotów jest częścią hybrydowej wojny Rosji przeciwko Europie, podobnie jak cyberataki czy uszkadzanie podmorskich kabli.

(pp)

eprasa.pl 58401a4d2c

fot. AdobeStock/d

RPP OBNIŻYŁA STOPY PROCENTOWE

PIENIĄDZ \ **Rada Polityki Pieniężnej w środę, na zakończenie dwudniowego posiedzenia, zdecydowała o obniżeniu stóp procentowych o 25 pkt bazowych – poinformował Narodowy Bank Polski. Tym samym stopa referencyjna wyniesie 4,75 proc. w skali rocznej.**

ZABEZPIECZENIE SPOŁECZNE \ Tylko 20 proc. Polaków oszczędza systematycznie na emeryturę poza obowiązkowym systemem

Polacy nie mają wiary w godziwe świadczenia

Zakład Ubezpieczeń Społecznych zakończył udostępnianie klientom informacji o stanie konta ubezpieczonego. Można na ich podstawie wyliczyć wysokość przyszłej emerytury. Niestety, prognozy nie są dobre – będzie to zaledwie 20–30 proc. ostatniego wynagrodzenia. Eksperci zalecają więc dodatkowe oszczędzanie na emeryturę, ale Polacy nadal niechętnie to robią.

Mariusz Andrzej Urbanke

Każdy ubezpieczony może na swoim profilu na PUE/eZUS znaleźć dane dotyczące zgromadzonych składek, wysokości środków na subkoncie, a także prognozę swojej przyszłej emerytury. Informacja ZUS o stanie konta ubezpieczonego (IOSKU) przygotowywana jest co roku dla każdej osoby urodzonej po 1948 r., która kiedykolwiek była objęta ubezpieczeniami społecznymi i na jej koncie w ZUS została zapisana choćby jedna składka.

– Tych, którzy nie mają swojego indywidualnego konta na PUE/eZUS, zachęcam do założenia, tym bardziej że od 2020 r. Zakład nie wysyła już papierowych listów z informacją o stanie konta, chyba że poprosi o to klient – informuje Karol Poznański, rzecznik ZUS.

Obecnie IOSKU odwzorowuje stan środków po ostatniej rocznej, czerwcowej waloryzacji składek, które ubezpieczony zgromadził na koncie i subkoncie w ZUS do 31 grudnia 2024 r.

Wyliczenia mogą jednak wielu Polaków niemile zaskoczyć, bo według niektórych szacunków stopa zastąpienia emerytury, czyli stosunek wysokości przyszłej emerytury do ostatniego wynagrodzenia, dla obecnych młodszych pokoleń może wynieść tylko ok. 20 proc. ich ostatniej płacy. Aż 82 proc. Polek zadeklarowało w badaniach brak wiary w godziwą emeryturę.

Stopa zastąpienia, czyli stosunek wysokości przyszłej emerytury do ostatniego wynagrodzenia, dla obecnych młodszych pokoleń może wynieść zaledwie 20–30 proc. ich ostatniej płacy | fot. AdobeStock/d

– W obecnych warunkach demograficznych i ekonomicznych założenie, że po 35–40 latach pracy ZUS zapewni nam 15–20 lat komfortowej emerytury, nie znajduje potwierdzenia w analizach finansowych – uważają Agnieszka Jaworska-Martycz i Maciej Smółko, eksperci Instytutu Emerytalnego. – Dlatego, aby zadbać o swoją przyszłość, należy rozważyć dłuższą aktywność zawodową lub systematyczne oszczędzanie w ramach dodatkowych form zabezpieczenia emerytalnego, takich jak trzeci filar – radzą.

Z badań wynika jednak, że tylko niecałe 20 proc. Polaków deklaruje, że oszczędza systematycznie na emeryturę. Tymczasem możliwości mamy duże. Można samodzielnie oszczędzać na przyszłą emeryturę np. poprzez programy takie jak PPK (pracownicze plany kapitałowe) czy IKE (indywidualne konta emerytalne) i IKZE (indywidualne konto zabezpieczenia emerytalnego), które oferują preferencje podatkowe. Dla IKE limit wpłat na 2025 r. wynosi 26 019 zł, a dla IKZE – 10 407,60 zł. W przypadku IKZE możliwe jest odliczenie wpłat od podatku dochodowego – to zysk nawet 3330 zł rocznie dla osób fizycznych lub 4995 zł dla samozatrudnionych. Na IKE nie płaci się podatku od zysków kapitałowych (tzw. podatku Belki) po spełnieniu warunków.

Z PPK korzysta dziś 3,93 mln osób, ale program cieszy się dużą popularnością głównie w dużych firmach (ponad 1000 osób), gdzie uczestnictwo sięga 81,12 proc. – Analizy stóp zwrotu pokazują, że zysk na rachunku uczestnika oszczędzającego w PPK od grudnia 2019 r. wyniósł w zależności od funduszu od 136 proc. do 195 proc. więcej niż suma jego własnych wpłat – wylicza Martyna Nowak z Biura Komunikacji PPK.

Mimo to w tym roku odnotowano rekordowe wypłaty z systemu. Tylko w I kwartale br. wypłacono łącznie ponad 607 mln zł, a jedna osoba wypłaciła z programu aż 800 tys. zł, co było najwyższą kwotą w historii PPK. Co prawda rząd uspokaja, że nie planuje żadnych zmian w programie, ale badania dowodzą, że Polacy nadal obawiają się utraty ich oszczędności emerytalnych. Te przekonania oraz potrzeba pieniędzy na codzienne wydatki są głównymi powodami rezygnacji z PPK.

Francuzi z największym kontraktem z PKP. Nie mają dobrej renomy

KOLEJ \ **Francuski Alstom zgarnął największy w historii PKP Intercity kontrakt taborowy wart nawet 17 mld zł. Polskich producentów nie dopuszczono do gry, a zwycięzca od miesięcy boryka się z opóźnieniami i problemami jakościowymi w Europie. Trudno więc nie pytać, czy w polskim „kontrakcie stulecia" zamiast kolejowej modernizacji nie kupujemy sobie kłopotów.**

PKP Intercity podpisało umowę na dostawę 42 piętrowych elektrycznych zespołów trakcyjnych z opcją na kolejne 30, a wszystko w wykonaniu Alstomu. To zamówienie o bezprecedensowej skali, mające symbolizować wejście polskiej kolei w nową erę komfortu i pojemności.

Problem w tym, że do przetargu nie stanęła żadna polska firma. PESA, NEWAG czy FPS zostały wyeliminowane już na starcie, bo warunki wymagały doświadczenia w produkcji dwusystemowych składów 200 km/h, których nasi producenci dotąd nie realizowali. W efekcie do gry weszli jedynie zagraniczni gracze, a finał okazał się dla Alstomu formalnością.

Tyle że ten triumf budzi więcej wątpliwości niż dumy. We Francji operator paryskiego RER wstrzymał odbiór nowych pociągów od Alstomu po serii awarii i niedoróbek, które okazały się kompromitujące wizerunkowo. W Danii kontrakt na nowoczesne Coradia IC5 przesunięto aż o trzy lata, a pasażerowie będą musieli czekać do 2027 r. Rumunia nalicza koncernowi wielomilionowe kary za zwłokę, a w Norwegii dostawy też się opóźniają o wiele miesięcy. Wizerunek francuskiego giganta coraz częściej kojarzy się z niespełnionymi obietnicami i rozczarowaniem.

Mimo to polski rząd i PKP Intercity powierzają mu inwestycję, której wagę można porównać tylko z budową autostrad dwie dekady temu. Ryzyko jest oczywiste: jeśli Alstom powtórzy swoje „europejskie standardy" i wpadnie w wieloletnie poślizgi, pasażerowie nowych składów nie zobaczą jeszcze długo, a budżet państwa utopi miliardy w kontrakcie obarczonym wadą fabryczną już na etapie podpisu.

Kolej w Polsce potrzebuje skoku cywilizacyjnego, ale nie za cenę oddania strategicznych zamówień bez żadnej kontroli jakości i bez udziału krajowego przemysłu. Wybór Alstomu to decyzja, która wymaga dziś nie świętowania, ale zadania twardych pytań: dlaczego z góry odcięto polskie firmy? Czy umowa ma wystarczające zabezpieczenia przed opóźnieniami? Kto weźmie odpowiedzialność, jeśli za kilka lat okaże się, że kontrakt stulecia był raczej kompromitacją dekady?

(p.woz.)

eprasa.pl 58401a4d2c

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

InPost | GAZETA POLSKA

NOWOŚĆ!

Gazeta Polska – teraz do odbioru przez Twój Paczkomat® InPost

Dostawa co środę / Bez kolejki / Bez kompromisów

ZESKANUJ

Zamów już teraz!
prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 58401a4d2c

fot. Pixabay/d

GOOGLE NIE MUSI SPRZEDAWAĆ SWOJEJ PRZEGLĄDARKI

IT \ Amerykański sąd nie zmusi Google do sprzedaży Chrome ani Androida, ale nakazał dzielenie się danymi z konkurencją i zakazał umów na wyłączność. To efekt procesu o monopol na rynku wyszukiwarek, który Google kontroluje w 90 proc. Koncern wskazuje na rolę AI w zmianach branży.

ENERGETYKA \ Transformacja ciepłownictwa pod presją kosztów

Bon ciepłowniczy nie wystarczy – Polska stoi przed rachunkiem za modernizację systemu

Sektor ciepłownictwa systemowego w Polsce balansuje na krawędzi – alarmuje najnowsza analiza Forum Energii. Według think tanku rosnące koszty paliw, przestarzała infrastruktura, presja redukcji emisji i brak spójnej strategii państwa podkopują jego stabilność. Problemy sektora się piętrzą, a ogromnych kosztów jego modernizacji nie da się zakryć jednorazowym bonem proponowanym przez rząd.

Paweł Woźniak

Polskie ciepłownictwo systemowe – drugie co do wielkości w Unii Europejskiej – stoi na rozdrożu: modernizacja jest konieczna, ceny ciepła mogą pójść w górę, a rządowy bon ciepłowniczy zapowiadany jako doraźna ulga dla najuboższych – choć potrzebny społecznie – nie rozwiąże fundamentalnych problemów sektora. Jak zauważono w raporcie, system, który ogrzewa około 40 proc. gospodarstw domowych i dostarcza ciepło do szpitali oraz szkół, opiera się wciąż w dużej części na przestarzałej infrastrukturze i paliwach kopalnych. To recepta na kosztowną transformację – i na polityczne napięcia, gdy rachunki będą wciąż rosły.

W Polsce działa niemal 400 przedsiębiorstw ciepłowniczych, dysponujących łączną mocą ok. 54 GWt i rozległą siecią 24 tys. km, a sektor zatrudnia bezpośrednio około 27 tys. osób. Jednocześnie ponad 60 proc. produkcji ciepła systemowego wciąż pochodzi z węgla, a większość elektrociepłowni ma ponad 30 lat. W praktyce oznacza to, że rosnące ceny paliw i konieczność zgodności z nowymi unijnymi wymogami środowiskowymi doprowadzają firmy do punktu, w którym albo podniosą taryfy, albo będą dopłacać z państwowych programów.

Konieczność zgodności z unijnymi wymogami środowiskowymi kosztuje miliardy złotych | fot. Wojciech Wójcik/Forum

Setki miliardów złotych do wydania na modernizację

Koszty modernizacji są ogromne. Szacunki różnych analiz koncentrują się wokół setek miliardów złotych: raporty branżowe i media wskazują, że transformacja ciepłownictwa do 2050 r. będzie wymagała inwestycji rzędu kilkuset miliardów złotych – niekiedy cytowana kwota przekracza 460 mld zł. To oznacza, że mechanizmy pomocowe muszą wykraczać daleko poza jednorazowe świadczenie dla odbiorcy końcowego i zawierać długoterminowe instrumenty finansowania modernizacji sieci, instalacji OZE, magazynów ciepła oraz rozwoju kogeneracji i ciepła odpadowego.

Tymczasem rządowy bon ciepłowniczy – zapowiadany jako element łagodzący skutki podwyżek – jest instrumentem krótkoterminowym. Jego celem jest złagodzenie presji na domowe budżety w sezonie grzewczym; ma jednak ograniczoną zdolność do przeciwdziałania głównym czynnikom kosztów: amortyzacji starych kotłów, konieczności budowy nowych źródeł niskoemisyjnych oraz kosztów paliw na rynkach międzynarodowych. Jeśli nie pójdzie za tym kompleksowy program finansowania inwestycji sieciowych i technologicznych, bon stanie się jedynie politycznym plasterkiem na rosnące wydatki i ryzyko społecznych protestów przy pierwszych poważniejszych wzrostach taryf.

Branża od dawna apeluje o spójną narodową strategię transformacji i większe finansowanie – zarówno ze źródeł unijnych, jak i krajowych. Bez jasnych reguł gry inwestorzy będą zwlekać z decyzjami, a wykonawcy będą mierzyć się z wąskimi gardłami: pozwoleniami, wyspecjalizowanego personelu, modernizacją sieci przesyłowych i problemami z przyłączeniami. To z kolei opóźni korzyści skali i efektywności, które w innych krajach obniżyły koszty ogrzewania – przykładem, jak wskazuje Forum Energii, jest Dania, której model pokazuje, że zintegrowana polityka, stabilne finansowanie i szereg rozwiązań technologicznych (np. sieci do przesyłu niskotemperaturowego, magazyny ciepła, szerokie wykorzystanie ciepła odpadowego) obniżyły w dłuższej perspektywie koszty i emisje. Polska ma szansę, ale potrzebuje planu i pieniędzy w odpowiedniej skali.

Stare systemy kontra kosztowna technologia

Kolejny problem to struktura taryf. Obecne systemy rozliczeń i taryfowania były projektowane w erze względnie tanich paliw kopalnych; dzisiaj prowadzą do chronicznej nierentowności wielu przedsiębiorstw ciepłowniczych lub do ukrytych dopłat z budżetu. Transparentne, prognozowalne mechanizmy wsparcia inwestycji (np. długoterminowe kontrakty, taryfy inwestycyjne, instrumenty poręczeniowe) są konieczne, by przedsiębiorstwa mogły zaplanować odbudowę bądź wymianę majątku bez natychmiastowego przerzucania całych kosztów na konsumentów. Bez tego polityczne naciski na „utrzymanie niskich rachunków" zamieniają się w ukryte zadłużanie branży i późniejsze szoki cenowe.

Technologia jest dostępna, ale kosztowna i skomplikowana. Skok w stronę pomp ciepła na dużą skalę, kotłów elektrodowych, wykorzystania ciepła odpadowego, geotermii i magazynów ciepła wymaga inwestycji w sieć (niskotemperaturową), systemy sterowania i lokalne źródła odnawialne. To nie tylko koszt sprzętu – to przebudowa całej logiki systemu. W wielu miastach konieczne będzie także modernizowanie lub wymiana kilometrowych odcinków sieci. Przy braku szybkich decyzji i finansowania część tych projektów utknie w fazie pilotaży, a krajowe tempo dekarbonizacji pozostanie wolniejsze, niż unijne cele narzucają.

Transformacja ciepłownictwa jako inwestycja w bezpieczeństwo, zdrowie i konkurencyjność przemysłu

Społeczny wymiar tej transformacji jest krytyczny. Rosnące rachunki uderzą najsilniej w gospodarstwa o najniższych dochodach i w regiony przemysłowe, gdzie spalanie węgla było przez lata tanim – choć brudnym – rozwiązaniem. Bon ciepłowniczy może złagodzić efekt krótkoterminowy, ale nie zastąpi programów wsparcia modernizacji budynków (termomodernizacji), dopłat do inwestycji lokalnych źródeł ciepła czy programów wsparcia grupowych systemów ciepłowniczych. Brak takiej polityki oznacza ryzyko, że transformacja będzie społecznie kosztowna i politycznie niestabilna.

Transformacja ciepłownictwa to nie koszt do załatwienia przez jednorazowy dodatek, lecz inwestycja strategiczna w bezpieczeństwo energetyczne, zdrowie publiczne i konkurencyjność przemysłu. Wymaga to stabilnych źródeł finansowania, klarownych regulacji i pilnej strategii państwa, która łączy unijne wymogi z lokalnymi możliwościami technicznymi. Jeśli Polska potraktuje zmiany jedynie jako wyzwanie do minimalizacji politycznych kosztów dziś (poprzez bon i krótkoterminowe dopłaty), jutro zapłacą za to obywatele wyższymi rachunkami i państwo – większym, długotrwałym zadłużeniem branży.

eprasa.pl 58401a4d2c

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Wspieraj wolne media, które nie boją się mówić prawdy!

Nie pozwól, by niezależne dziennikarstwo zostało zagłuszone. Dzięki Twojej prenumeracie **„Gazeta Polska”**, **„Gazeta Polska Codziennie”** oraz **„Nowe Państwo”** pozostają głosem patriotów i strażnikiem polskich wartości.

DOŁĄCZ DO TYCH, KTÓRZY WALCZĄ O PRAWDĘ!

Wolne Media potrzebują Twojej pomocy

Zamów prenumeratę teraz!
prenumerata.swsmedia.pl

NAPISZ **prenumerata@swsmedia.pl** / ZADZWOŃ **605 900 002** / SPRAWDŹ **prenumerata.swsmedia.pl**
DANE DO PRZELEWU **PL 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017** / ADRES **ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa**

eprasa.pl 58401a4d2c

fot. Wikipedia/d

Friedrich August von Hayek
(1899–1992) austriacki ekonomista, filozof, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii (1974)

\\ **Przymus jest złem właśnie dlatego, że w konsekwencji wyklucza jednostkę jako myślącą i oceniającą osobę, a robi z niej jedynie narzędzie osiągania celów innego.** \\

FELIETON \ Podatki, czynsze i zwykłe koszty życia rosną

Ceny w górę, życie coraz droższe. To nie pasuje do klubu bilionerów

Najżałośniejsze nie jest to, że Donald Tusk opowiada dyrdymały, jak to Polacy mają coraz więcej pieniędzy w portfelach i Polska dołączyła do grona „klubu bilionerów". Najżałośniejsze jest zaś to, że ktokolwiek ktoś jeszcze w to wierzy, a mainstreamowe media usiłują suflować powszechnie już wykpiwaną przez opinię publiczną narrację. Tymczasem skala problemów narasta.

Krzysztof Wołodźko

Polska jest niechlubnym liderem, jeśli chodzi o koszty kredytu mieszkaniowego. Jesteśmy jako społeczeństwo zakładnikami lobby bankowo-deweloperskiego | fot. AdobeStock/d

Jak wam się żyje, towarzysze?" – rzucił żartobliwie Edward Gierek w czasie jednej z gospodarskich wizyt. „Coraz lepiej" – żartem odpowiedzieli robotnicy.

Przypomniał mi się ten stary dowcip, gdy Donald Tusk ogłosił, że Polakom „rekordowo w porównaniu do wszystkich innych państw rozwiniętych wzrosła ilość pieniędzy w portfelach". Drugie skojarzenie to znacznie bliższy naszym czasom bon mot, że „z Janem Kulczykiem żyje nam się statystycznie coraz lepiej". Żart o nieżyjącym już oligarsze, statystyce i zwykłych Polakach pochodzi, co nie dziwi, z czasów pierwszych rządów Platformy Obywatelskiej. Wtedy też PKB rosło i rosło, na „zielonej wyspie" obficie rosły szczaw i mirabelki, zapewniając wszystkim głodnym dzieciom pozbawionym szkolnych obiadów nie tylko owocowe czwartki.

Wieści z realnego świata

Tylko dziwnym trafem płace były wówczas bardzo niskie, bezrobocie wciąż dość wysokie, a ludzie mieli po dziurki w nosie filozofii „pieniędzy nie ma i nie będzie" i „zmień pracę, weź kredyt". Wszystko wskazuje na to, że i w tym przypadku historia lubi się powtarzać.

Donald Tusk bardzo lubi okrągłe, makroekonomiczne dane, które dobrze się sprzedają w mainstreamowych mediach i łatwo nimi wyściełać lumpenliberalne głowy, ale podobnie jak przed laty mało go już interesuje, jak statystyka przekłada się na rzeczywistość. I jak wygląda realne życie zwykłych Polek i Polaków, szczególnie tych, którzy nie należą do „elitarnych szeregów" beneficjentów KPO dla samych swoich. To go nie interesuje, bo psułoby humor i jemu, i jego sitwie politycznej, i topniejącym sukcesywnie szeregom wyborców rządzącej nam niemiłościwie koalicji.

A wieści z realnego świata brzmią ponuro dla zwykłych ludzi. Już kilka miesięcy temu w mainstreamowych mediach nieśmiało zaczęła przebijać się informacja, że Polacy od jesieni zaczną coraz mocniej dostawać po kieszeni. Chodzi m.in. o wzrost cen energii, dla milionów naszych rodaków ściśle powiązany z czynszem za mieszkania. Skończyła się „pisowska dyktatura" wraz z tarczami solidarnościowymi – wróciły rynkowe realia, przynajmniej dla Polaków szaraków: zaliczki na ceny energii, wliczone w czynsz, sięgną nawet kilkudziesięciu procent.

W czasach PRL lud pracujący miast i wsi pił szampana i zagryzał kawiorem ustami PZPR-owskiej nomenklatury, dziś obsadzonej przez Adama Michnika w roli autorytetów moralnych od konstytucji i demokracji. Za rządów lumpenliberałów od Tuska nawet łupiona po kieszeni emerytka może się cieszyć wraz z premierem z krzepiących statystyk. Choć nie jestem pewien, czy ugotuje na nich najcieńszą nawet zupę albo wykupi leki w aptece.

Rosną ceny mieszkań

To nie koniec „dobrych wieści" dotyczących podobnych spraw. Pewnie natknęli się już Państwo w mediach na najnowszy raport Property Index firmy Deloitte, z którego wynika, że w 2024 r. w Polsce ceny mieszkań wzrosły najmocniej w Europie, a koszt kredytu był wyższy tylko na Węgrzech. To już czternasty tego rodzaju raport renomowanej instytucji, z którego jasno wynika, że w naszym kraju gwałtownie w ostatnim czasie wzrosła mieszkaniowa drożyzna.

Potrzebny będzie wymowny i treściwy cytat: „Pod względem wyrażonej w euro średniej ceny ofertowej nowych lokali Polska uplasowała się na 17. miejscu (na 25 krajów) z wynikiem 2792 euro za 1 mkw. Jesteśmy liderem pod względem dynamiki: wzrost stawki wobec 2023 r. przekroczył 19 proc.".

Obecna władza buńczucznie obiecywała łatwiej dostępne, tańsze mieszkania, choćby i na wynajem. Na obietnicach – co nikogo przytomnego i uczciwie myślącego nie dziwi – się skończyło. Nawet jeśli uznamy, że na wzrost cen nieruchomości miał wpływ program Bezpieczny Kredyt (feralna kontynuacja storpedowanego przez kilka liczących się lobby programu Mieszkania+), to przecież ekipa Donalda Tuska zostawiła mieszkalnictwo totalnie rozgrzebane.

Co nie mniej ważne, największe, najbardziej prestiżowe polskie miasta przestają być ośrodkami dla zwykłych ludzi. I najprawdopodobniej to w nich będziemy mieli do czynienia z coraz gwałtowniej rosnącym rozwarstwieniem i narastaniem różnic między obszarami biedy a enklawami bogactwa: w Krakowie w 2024 r. stawki za metr nieruchomości wzrosły o 28 proc., w Łodzi o prawie 23 proc., w Warszawie o 22 proc.

Polska Tuska niechlubnym liderem

I na tym nie koniec – Polska jest niechlubnym liderem, jeśli chodzi o koszty kredytu. Nazywając rzecz mocno, ale po imieniu: jesteśmy jako społeczeństwo zakładnikami lobby bankowo-deweloperskiego.

I znów wymowny cytat: w Polsce „w 2024 r. średnie oprocentowanie kredytu wynosiło 7,67 proc. w skali roku wobec 9,35 proc. na Węgrzech. Na drugim biegunie były Belgia i Chorwacja ze stawkami rzędu 2,8 proc.".

Nie krytykowałbym tak zdecydowanie rządu trzynastogrudniowców w tej sprawie, więcej – rad nierad przyznałbym im zasługi w tym względzie, gdyby przez prawie dwa lata rządów cokolwiek w tej sprawie zrobili. Wszyscy jednak wiemy, łącznie z obsługującymi ich środkami przekazu, że zmarnowali dwa lata, wymawiając się tym, że czekają na swojego prezydenta. I po niemal dwóch latach, ku powszechnej konsternacji, ogłosili, że czas wziąć się do roboty.

Tylko że dawno minęła „za pięć dwunasta". Jesteśmy, nie tylko w sprawie mieszkalnictwa, grubo po północy. Koszty społeczne i gospodarcze tej sytuacji będą narastać lawinowo, a najważniejszym wskaźnikiem rozwoju nie jest dziś PKB ani to, że znaleźliśmy się w „klubie państw bilionerów", ale narastające kłopoty z demografią.

Być może lumpeliberalny kapitalizm kolegów i koleżanek Donalda Tuska zmienia wszystko w złoto (choć bardziej prawdopodobne, że to całkiem inna substancja), ale z mitu o królu Midasie doskonale wiadomo, jak kończy się ekonomia chciwości. Niezależnie od tego, czy to chciwość greckiego króla, czy polityków i ekonomistów.

Trudno nie myśleć bez współczucia o zwykłych ludziach, dla których nadchodząca jesień i zima najprawdopodobniej okażą się jeszcze biedniejsze. Takim ludziom lumpenliberałowie odebraliby nawet 13. i 14. emeryturę. I pozamykali okoliczne szpitale. To, co piszę, nie jest ani trochę demagogiczne – pod władzą trzynastogrudniowej koalicji w Polsce bardzo szybko następuje recydywa drapieżnej, balcerowiczowskiej filozofii: dla „elit" gospodarczych i kulturowych przywileje, dla zwykłych, skromnie żyjących ludzi rosnące koszty życia, państwo na usługach tłustych kotów z rządzącej koalicji, brak przyszłości dla zwykłych młodych ludzi i coraz trudniejsza starość emerytów ze skromniejszym portfelem.

Nietrudno ustrzec się myśli, że Donald Tusk propagandą sukcesu znów próbuje zamydlić opinii publicznej oczy. Ale tym razem ma znacznie bardziej pod górkę.

eprasa.pl 58401a4d2c

fot. Mikołaj Bujak/KPRP/d

Karol Nawrocki
prezydent RP, w 86. rocznicę wybuchu II wojny światowej, przemówienie z Westerplatte

\\ **Reparacje nie będą alternatywą dla historycznej amnezji, ale Polska jako państwo przyfrontowe, jako najważniejsze państwo wschodniej flanki NATO, potrzebuje i sprawiedliwości, i prawdy, i jasnych relacji z Niemcami, ale potrzebuje też reparacji od państwa niemieckiego.** \\

POLITYKA MIĘDZYNARODOWA \ Mówienie o polskim interesie narodowym było dotąd obciachem. To się wyraźnie zmienia

Koniec z pobłażaniem Niemcom

Prezydent Karol Nawrocki, mówiący stanowczo na Westerplatte o niemieckich reparacjach, wywołał bojaźń i drżenie lewicowo-liberalnych mediów mieniących się progresywnymi. Tyle że to Nawrocki w tym momencie uprawiał nowoczesną politykę, a nie one.

Wiktor Świetlik

Karol Nawrocki mówi językiem Trumpa, ale też Merza czy Zełenskiego. Takim, gdzie interes narodowy stawia się na pierwszym miejscu, szczególnie wtedy, kiedy jest sprzeczny z innymi interesami narodowymi | fot. Mikołaj Bujak/KPRP/d

Przecież nawet, skoro chciał, to mógł delikatniej. Mógł o wzajemnych rachunkach, budowaniu przyszłości na szczerym dialogu, a on – wprost. Niedyplomatycznie. Jak on śmiał? Co sobie Niemcy pomyślą? Ale to Karol Nawrocki uprawiał nowoczesną politykę i właśnie on odpowiadał trendom czasu. Teraz tak się mówi – wprost, do ludzi. Tak jak Donald Trump wywołał dreszcze na świecie, mówiąc otwartym tekstem o mocarstwowych celach Stanów Zjednoczonych albo o tym, że pokoju na Ukrainie nie da się osiągnąć bez ustępstw. Zresztą tak też postąpił niemiecki kanclerz Friedrich Merz, przyjeżdżając do Polski, gdzie zakomunikował bez ogródek, że Niemcy nie zamierzają wypłacić Polsce żadnych odszkodowań.

Bułkę przez bibułkę

Trzeba przyznać, że do niedawna styl polityki na Zachodzie był inny. Inny styl narzucali też Niemcy i kanclerz Merkel, którzy ze względu na zbrodniczą historię swoje cele geopolityczne zawsze opakowywali w jakieś fałszywe dekoracje politycznej poprawności: klimat, zasady praworządności, udawanie „imperium moralnego". Nie mówiono o realizacji interesu narodowego, konkurencji między krajami, dominacji. Ten model zdominował Brukselę i Komisję Europejską. Styl kolegialnego zarządzania Europą. Efektem było to, że nigdy nie wiadomo było, o co chodzi, a niewygodne (i kluczowe) rozwiązania wprowadzano zawsze pod płaszczykiem czegoś innego. Zarówno na poziomie niemieckim, jak i europejskim, ale de facto zawsze to Niemcy byli beneficjentem końcowym tych działań.

Tak było w przypadku przepisów o ACTA (cenzura internetu), które próbowano przemycić w… dyrektywie o rybołówstwie. Faktycznie to uderzenie w amerykańskie platformy społecznościowe miało realizować interesy prasowego potentata Axela Springera. To najbardziej kuriozalny przykład, ale można by je mnożyć. Moralne „imperium" nienazywania nigdy po imieniu tego, co robi, swoje interesy zawsze realizowało pod płaszczykiem uniwersalnych rozwiązań, które „służą wszystkim" i tylko dzikus może je negować: faszysta, populista, reakcjonista, człowiek nieokrzesany – jednym słowem untermensch. Tym ostatnim miały pogardzać nie tylko niemieckie elity i media, ale także aspirujące grupy z nowych krajów członkowskich.

Niemieckie ułożenie

Dobrze ułożona polska urzędniczka w Brukseli czy dziennikarski stypendysta w Warszawie musieli podzielać dokładnie tę samą optykę – progresywną, modną, kosmopolityczną. Oczywiście odnosili się tylko do tej bibułki, pseudozasad i pseudoidei, w które Niemcy pakowali swój interes narodowy. Mówienie otwartym tekstem o polskim interesie narodowym było na tym tle obciachem. Niegodnym człowieka kulturalnego i aspirującego. Pieniądze z niemieckich fundacji pomagały w takim podejściu. Bardzo sprawnie Niemcom udało się w ten sposób podporządkować sobie dużą część polskich elit.

Narracje o Mitteleuropie, przepracowaniu „wspólnej winy", ten cały bełkot relatywizujący de facto niemieckie zbrodnie podczas II wojny światowej, w końcu gospodarcze zamydlanie. To tylko jeden z elementów „michnikowszczyzny" (by użyć określenia Rafała Ziemkiewicza), ale wiodący. Bez niego nie byłaby ona możliwa. Z kolei dla niemieckich pupilów plujących na Polskę były nagrody na targach książki we Frankfurcie albo filmowe w Berlinie. Dla poszukiwaczy prawdy historycznej i reprezentantów interesu narodowego karą były wykluczenie, procesy, nazywanie hunwejbinami i dehumanizacja określeniami takimi jak „historycy IPN".

Plucie wieńcem w twarz

W ostatnim czasie świat wyrwał się z takiego podejścia. Co to sprawiło? Może Władimir Putin, brutalnie przypominający o realiach polityki i coraz bardziej utrudniający owijanie jej w bibułkę. Może Elon Musk i Donald Trump, nazywający rzeczy po imieniu. Mówiący zza oceanu wprost o interesie narodowym USA, a także o tym, że interesy narodowe bywają sprzeczne i oni będą wybierać amerykański, a nie udawać, że zbawiają świat. W końcu amerykańscy demokraci też grali w grę podobną do Berlina i Komisji Europejskiej. Wystarczy wspomnieć, że przeznaczyli ponad 100 mln dol. na rzekome wspieranie „społeczeństwa obywatelskiego", a tak naprawdę inwestowali te pieniądze w obalenie rządu PiS poprzez sieć pozarządowych organizacji i prowadzonych przez nie kampanii. Ale nową optykę przyjął też kanclerz Merz.

Angela Merkel na pewno podczas swojej pierwszej podróży do Warszawy owinęłaby i temat reparacji w bibułkę. Merz powiedział twardo i konkretnie: nic nie dostaniecie, Polacy, nie uznajemy żadnych zobowiązań z powodu cierpień, które wam zadaliśmy. Teraz doszło kolejne poniżenie – ubrany jak turysta facet rzucający 1 września wieniec pod berlińskim kamieniem, który Polska dostała zamiast roszczeń. Teraz tak się robi politykę.

Dinozaury poprawności

Być może ostatnią ekipą realizującą dawny niemiecki styl polityczny (i globalny lewicowo-liberalny), ten styl udawania, jest ekipa Tuska. Tu wciąż, wprowadzając na rzecz niemieckiego przemysłu ustawę wiatrakową w Polsce, mówi się o „obniżce cen energii". Wprowadzając tabor kolejowy firmy Siemens zamiast polskiego, mówi się o celu, jakim są prędkości ponad 300 km/h. Realizatorzy niemieckich interesów działają nad Wisłą według starego wzorca, bo jest on w ogóle typowy dla agentów i agentów wpływu. XVII-wieczni pruscy jurgieltnicy, zdrajcy Polski, też swoje płatne działania na rzecz obcego króla uzasadniali rzekomą realizacją interesów polskiej braci szlacheckiej.

Na tym tle prezydent Nawrocki okazuje się politykiem nie tylko realizującym interes narodowy, ale i nowocześniejszym od Tuska. To Tusk, Sikorski i inni, owijając w bibułkę i zafałszowując swoje cele – jakim jest m.in. obsługa interesów niemieckich – reprezentują politykę sprzed dwóch dekad. Nawrocki mówi językiem Trumpa, ale też Merza czy Zełenskiego. Takim, gdzie interes narodowy stawia się na pierwszym miejscu, szczególnie wtedy, kiedy jest sprzeczny z innymi interesami narodowymi. Ale nad Wisłą pozostają ostatni obrońcy i przedstawiciele niemieckiego podejścia. To realizatorzy niemieckiego interesu narodowego z rządu Tuska.

OGŁOSZENIE PŁATNE

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Sosnowcu pod sygn. akt II Ns 259/23 z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski Spółki Akcyjnej w Warszawie toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Mariannie Lota, córce Józefa i Krystyny, zmarłej 26 marca 2019 roku w Sosnowcu, której ostatnim miejsce zwykłego pobytu był Sosnowiec. Do spadku po zmarłej wchodzi zadłużenie w Powszechnej Kasie Oszczędności Banku Polskim Spółce Akcyjnej w Warszawie.
Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, by w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział i wykazali prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

eprasa.pl 58401a4d2c

fot. Filip Błażejowski/Gazeta Polska

POŻEGNANIE \ Ceremonia pożegnania Stanisława Sojki odbędzie się 8 września o godz. 12 w kościele pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy przy ul. Alfreda Nobla 16 w Warszawie. Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się o godz. 14 na cmentarzu Wojskowym przy ul. Powązkowskiej. Bliscy proszą o uszanowanie prywatności, powstrzymanie się od składania kondolencji i wykonywania zdjęć.

FILM \ „Narodzenie Pańskie. Zero A.D." w kinach od grudnia

Widowiskowa rekonstrukcja zdarzeń, które dały początek chrześcijaństwu

Jim Caviezel jako Herod, Deva Cassel jako Maryja, a za kamerą Alejandro Monteverde – twórca głośnego „Sound of Freedom". 25 grudnia na duże ekrany wchodzi film „Narodzenie Pańskie. Zero A.D.". To widowiskowa opowieść o walce światła z ciemnością, o narodzinach, które zmieniły historię. W sieci zadebiutował zwiastun – pełen emocji i napięcia, zapowiadający kino, wobec którego trudno pozostać obojętnym.

Anna Krajkowska

„Narodzenie Pańskie. Zero A.D." to nie tylko rekonstrukcja wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat | fot. mat. pras./d

Reżyser Alejandro Monteverde, twórca przejmującego „Sound of Freedom. Dźwięk wolności", powraca z historią, która ma szansę poruszyć serca widzów na całym świecie. A wszystko to z udziałem gwiazd światowego formatu, na czele z Jimem Caviezelem, który tym razem wciela się w rolę Heroda – króla Judei, owładniętego obsesją władzy i strachu przed proroctwem.

Monteverde nie stroni od tematów wymagających odwagi i głębokiej wrażliwości. Jego poprzedni film, „Sound of Freedom", oparty na faktach, opowiadał o walce z handlem dziećmi i niespodziewanie stał się jednym z najgłośniejszych sukcesów kinowych ostatniej dekady.

Tym razem reżyser przenosi widzów w czasy sprzed dwóch tysięcy lat. W centrum opowieści znajduje się Maria z Nazaretu, grana przez Devę Cassel (córkę Moniki Bellucci i Vincenta Cassela). Po narodzinach Jezusa musi ona chronić swoje dziecko przed bezwzględnym rozkazem króla Heroda. Władca Judei, owładnięty lękiem przed utratą tronu, dowiaduje się o proroctwie zapowiadającym nadejście nowego króla. W odpowiedzi wydaje brutalny rozkaz zgładzenia wszystkich chłopców urodzonych ostatnio w Betlejem. Oddziały Heroda przeczesują okolicę, a Maria i Józef zmuszeni są do dramatycznej ucieczki, by ocalić życie swojego syna.

To kronika dramatycznych wydarzeń, które poprzedzają historię męki Jezusa, opowiedzianą przez Mela Gibsona w „Pasji". Jim Caviezel, niezapomniany odtwórca roli Chrystusa w tamtym filmie, tym razem wciela się w jego prześladowcę, króla Heroda. Rola bezwzględnego władcy to dla aktora wyzwanie zupełnie odmienne od jego wcześniejszych kreacji, ale równie intensywne i wymagające. Caviezel od lat wybiera role, które niosą ze sobą głębokie przesłanie: od „Cienkiej czerwonej linii", przez „Déjà vu", po „Sound of Freedom".

W obsadzie „Narodzenia Pańskiego. Zero A.D." znaleźli się też inni aktorzy, których nazwiska od lat pojawiają się w największych światowych produkcjach. Ben Mendelsohn, znany z takich tytułów jak „Kapitan Marvel", „Łotr 1. Gwiezdne wojny – historie" czy serial „Outsider", wcieli się w Nahasha z Ammonu. Sam Worthington, gwiazda serii „Avatar", a także filmów „Terminator: Ocalenie", „Everest", „Chata" czy „Przełęcz ocalonych", wystąpi w roli Antipatera, syna Heroda. Gael García Bernal, ceniony za kreacje w „Amores perros", „Dziennikach motocyklowych", „Babel", zagra tym razem Joachima. W roli Marii zobaczymy Devę Cassel, debiutującą aktorkę znaną z serialu „Lampart" i filmu „Piękne lato", której obecność w tak wymagającej roli może okazać się początkiem wielkiej kariery.

„Narodzenie Pańskie. Zero A.D." to nie tylko rekonstrukcja wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat. To film, który – jak zapowiadają twórcy – ma być kroniką dramatycznych wypadków, które dały początek chrześcijaństwu. Monteverde zdecydował się na konwencję thrillera, co nadaje tej biblijnej historii zupełnie nowy wymiar. Zamiast sielankowej szopki – napięcie, pościgi, strach i walka o życie. To podejście, zauważalne w zwiastunie filmu, może przypaść do gustu nie tylko wierzącym, lecz także widzom szukającym mocnych emocji i dobrze opowiedzianej historii.

Alejandro Monteverde to meksykański twórca znany z głęboko humanistycznego podejścia do kina. Jego debiutancki film „Bella" zdobył nagrodę publiczności na festiwalu w Toronto, a kolejne produkcje – w tym „Little Boy" – potwierdziły jego talent do opowiadania historii o rodzinie, wierze i nadziei. Monteverde otwarcie mówi o swoich katolickich przekonaniach i angażuje się społecznie – m.in. poprzez organizację Esperanza para los Niños, wspierającą edukację dzieci z ubogich rodzin w Meksyku.

Premiera „Zero A.D." zaplanowana jest na 25 grudnia – symbolicznie na dzień, który dla milionów ludzi na świecie jest świętem narodzin Chrystusa.

Dworskie święto w Ogrodach Zamkowych

WARSZAWA \ W sobotę 6 września w Ogrodach Zamku Królewskiego w Warszawie odbędzie się „Piknik na dworze" – wydarzenie, które od lat przyciąga miłośników kultury, historii i dobrej zabawy. Tegoroczna edycja zapowiada się wyjątkowo barwnie – choć trudno nie zauważyć, że organizatorzy przegapili okazję, by połączyć ją z Narodowym Czytaniem.

Piknik w Ogrodach Zamkowych to jedna z tych inicjatyw, które z roku na rok rosną w siłę. Zaczynała się jako kameralna propozycja, a dziś przyciąga tysiące uczestników – dorosłych i dzieci, mieszkańców stolicy i turystów. Tegoroczna edycja, inspirowana bogatą kulturą dworską, odbędzie się w sobotę 6 września od godz. 10 do 20. Wstęp na piknik jest wolny, a za symboliczną złotówkę można zwiedzić zamek, pałac Pod Blachą, wystawę „Anatomia antyku. Ciało i ruch w rzeźbie" oraz wziąć udział w spacerze edukacyjnym „Wizyta u króla".

Program wydarzenia jest imponujący – od koncertów i pokazów iluzji, przez warsztaty, po spektakle plenerowe i spotkania z gośćmi specjalnymi. Już od godz. 11 zespół Amabile zainauguruje dzień koncertem muzyki klasycznej, a później Michał Nadolny zabierze publiczność w świat iluzji. Teatr Akt zaprezentuje happening „Pudernice i pantalony", w którym widzowie staną się częścią pełnej humoru przygody. W ogrodach pojawią się też widowiskowe instalacje kwiatowe przygotowane przez mistrzów florystyki, a dzieci będą mogły wziąć udział w warsztatach „Zostań królewskim ogrodnikiem". Nie zabraknie wianków, zielników, malowania buzi, turniejów rycerskich i zabaw zespołowych. Będą pogaduszki o ogrodach w stylu angielskim czy o tajnikach rekonstrukcji historycznych strojów. Wieczorem goście zatańczą poloneza, a dzień zakończy międzypokoleniowa potańcówka z Małą Orkiestrą Dancingową.

Brzmi jak idealna sobota? Prawie. Bo choć program jest dopracowany i różnorodny, trudno nie zauważyć pewnego niedopatrzenia. Piknik odbywa się dokładnie w dniu Narodowego Czytania – ogólnopolskiej akcji promującej literaturę, która w tym roku poświęcona jest Janowi Kochanowskiemu. Twórcy, który nie tylko był filarem polskiego renesansu, ale też – co istotne – dworzaninem. Jego obecność w programie pikniku byłaby nie tylko uzasadniona, ale wręcz naturalna. Tymczasem organizatorzy całkowicie pominęli ten kontekst. Na piknik warto więc zabrać koc, dobry humor i… fraszki Kochanowskiego – niech dworska zabawa zyska literacki sznyt.

(AnKraj)

eprasa.pl 58401a4d2c

fot. AdobeStock/d

POLSKA W WIELKIEJ PIĄTCE

STATYSTYKI \ **Wśród krajów NATO w liczbach bezwzględnych najwięcej na obronność wydają: Stany Zjednoczone (980 mld dolarów), Wielka Brytania (90,5 mld dol.), Francja (66,5 mld dol.), Włochy (48,8 mld dol.) i Polska (44,3 mld dol.).**

BUDŻET NA OBRONĘ \ Należy skończyć z propagandą sukcesu

NATO weryfikuje wydatki rządu Tuska na obronność

Z dorocznego raportu Kwatery Głównej NATO wynika, że Polska wydała na obronność 3,79 proc. PKB, a nie 4,12 proc. PKB, jak deklarował rząd Donalda Tuska. Różnica w danych wynika z doliczania przez Polskę wydatków na obsługę długu z Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych do kwoty przeznaczonej na obronność.

Paweł Kryszczak

Opublikowany kilka dni temu doroczny raport Kwatery Głównej NATO o wysokości wydatków obronnych w państwach sojuszniczych wskazał, że Polska w ubiegłym roku przeznaczyła na obronność 3,79 proc. PKB, a nie 4,12 proc. PKB, jak deklarował rząd Donalda Tuska. Z kolei w tym roku według zestawień NATO Polska wyda 4,48 proc. PKB (175,5 mld zł) zamiast zapowiadanych 4,7 proc. PKB (186,6 mld zł).

Jak wyjaśnia w rozmowie z „Codzienną" europoseł PiS Michał Dworczyk, rozbieżność wynika z tego, że w Polsce wydatki na obsługę długu z Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych (FWSZ) są doliczone do kwoty przeznaczonej na obronność. – Z kolei NATO w sposób oczywisty i słusznie nie uznaje tego za wydatek na obronność. Jest to kolejna taka sytuacja, w której okazuje się, że król jest nagi. Nasza krajowa propaganda sukcesu przechodzi brutalną weryfikację. Z taką sytuacją mamy do czynienia i również dzisiaj – zauważa polityk PiS.

Polska procentowo (4,48 proc. PKB) wydaje najwięcej spośród państw NATO-wskich. Na kolejnych miejscach uplasowały się: Litwa (4 proc. PKB), Łotwa (3,73 proc. PKB) oraz Estonia (3,38 proc. PKB), a także Norwegia (3,35 proc. PKB).

Polska procentowo (4,48 proc. PKB) wydaje najwięcej na obronność spośród państw NATO-wskich | fot. mat. pras./d

– Rząd stara się wrzucić w wydatki obronne absolutnie wszystko, kierując się de facto nie chęcią wzmocnienia naszego potencjału obronnego, ale ogłoszeniem kolejnego sukcesu, jaki procent PKB wydaliśmy na obronność – zżyma się Michał Dworczyk.

Jak przekonuje europoseł PiS, należy podchodzić poważnie i rzeczowo zarówno do wydatków, jak i do sprawozdawczości. A ponadto rzeczywiście skoncentrować się na wymiarze nie propagandowo-wizerunkowym, tylko rzeczywistym wzmacnianiu potencjału kraju.

W przypadku wydatków modernizacyjnych, czyli zakupu nowej broni i sprzętu wojskowego, NATO wymaga, aby przeznaczono na te cele co najmniej 20 proc. budżetu obronnego. W przypadku Polski jest to aż 54,4 proc. PKB. Na kolejnych miejscach uplasowały się: Luksemburg (53,5 proc.), Finlandia (46,0 proc.) oraz Litwa (45,8 proc.).

– Jest bardzo dużo wyzwań, z którymi musimy się zmierzyć, jeśli mówimy o wzmocnieniu potencjału obronnego kraju: od wydatków rzeczowych i modernizacyjnych, poprzez szkolenie rezerw osobowych, po wyciąganie realistycznych wniosków z wojny na Ukrainie, co też nie ma miejsca cały czas – martwi się Michał Dworczyk.

Programy autorów „Codziennej" i „Gazety Polskiej" zostały wyróżnione na czerwono. Program telewizyjny nie zawiera zmian w ramówkach poszczególnych stacji dokonanych po zamknięciu numeru.

	TVP 1	TVP 2	POLSAT	REPUBLIKA	PULS	TRWAM
RANO	**08:00** Serwis Info **08:25** Zaraz wracam (2) - serial **09:05** Ranczo (74) - serial **10:00** Komisarz Alex (56) - serial **11:00** Ojciec Mateusz (357) - serial **12:00** Serwis Info **12:10** Agrobiznes **12:30** Agropogoda **12:35** To się opłaca - mag. **12:50** Natura w Jedynce	**06:55** Barwy szczęścia (3205) - serial **07:30** Pytanie na śniadanie **11:45** Podróż po jeden uśmiech - rep. **12:30** Koło fortuny - teleturniej **13:15** Miłość i nadzieja (270) - serial **14:05** Va banque - teleturniej **14:35** Na sygnale (735) - serial	**06:00** Nowy dzień z Polsat News **08:30** Malanowski i partnerzy (715) - serial **09:00** Malanowski i partnerzy (716) - serial **09:30** 48h. Zaginieni (201) - serial **10:30** Trudne sprawy (1310) - serial **11:30** Gliniarze (752) - serial **12:35** Gliniarze (753) - serial **13:35** Gliniarze (754) - serial	**05:30** Republika wstajemy! **06:00** Agro Info **06:05** Republika wstajemy! **06:25** Tradycyjne smaki Lubelszczyzny **06:30** Republika wstajemy! **06:50** Przyjaciele Republiki **08:00** Michał #Rachoń **09:01** Po 9:00 **10:01** Po 10:00 **11:01** Po 11:00 **12:00** W samo południe **12:30** Republika dzień - serwis	**06:00** Policjanci z Miami (3) - serial **07:00** Policjanci z Miami (4) - serial **08:00** Kobra - oddział specjalny (15) - serial **09:00** Kobra - oddział specjalny (1) - serial **10:00** Zaklinaczka duchów (30) - serial **10:55** Zbuntowany anioł (73) - serial **11:55** Zbuntowany anioł (74) - serial	**08:00** Informacje dnia **08:15** Polski punkt widzenia **08:40** Dzielna niewiasta **09:00** Na zdrowie **09:20** Opowieści biblijne **10:00** Informacje dnia **10:15** Rozmowy niedokoń. **11:25** Myśląc Ojczyzna **11:35** Przyroda i ludzie **12:00** Anioł Pański **12:03** Informacje dnia **12:20** Katolicy a tożsamość Europy - wykłady
PO POŁUDNIU	**14:00** Wichrowe wzgórze (252) - serial **15:00** Serwis Info **15:15** Reporterzy - mag. **15:35** Gra słów. Krzyżówka - teleturniej **16:05** Dziedzictwo (676) - serial **17:00** Teleexpress, pogoda **17:30** Jaka to melodia? - teleturniej **18:10** Klan (4546) - serial **18:45** Akacjowa 38 (697) - serial **19:30** Program informacyjny	**15:05** La Promesa - pałac tajemnic (221) - serial **16:00** Koło fortuny - teleturniej **16:35** Familiada - teleturniej **17:20** Miłość i nadzieja (271) - serial **18:15** Va banque - teleturniej **18:50** Jeden z dziesięciu - teleturniej **19:25** Barwy szczęścia (3205) - serial **20:05** Barwy szczęścia (3206) - serial	**14:40** Dlaczego ja? - serial **15:50** Wydarzenia **16:10** Pogoda **16:20** Interwencja **16:30** Na ratunek 112 (1056) - serial **17:00** Gliniarze (1092) - serial **18:00** Pierwsza miłość (4044) - serial **18:50** Wydarzenia **19:20** Gość „Wydarzeń" **19:25** Sport **19:40** Pogoda **19:55** Milionerzy - teleturniej	**12:45** Republika dzień **13:30** Republika dzień - serwis **13:40** Republika dzień **14:00** Republika dzień - serwis **14:10** 1410 Bitwa polityczna **15:00** Republika dzień - serwis **16:55** Express Republiki **17:10** Express Republiki+ **17:35** Miłosz Kłeczek zaprasza **18:55** Sport w Republice	**12:50** Zaklinaczka duchów (31) - serial **13:50** Lombard. Życie pod zastaw (546) - serial **14:50** Lombard. Życie pod zastaw (547) - serial **15:50** Ranczo (97) - serial **16:55** Ranczo (98) - serial **18:00** Lombard. Życie pod zastaw (896) - serial **19:00** Lombard. Życie pod zastaw (897) - serial **20:00** Gliniarz z Beverly Hills 3 - komedia sensacyjna, USA 1994	**12:50** Orędowniczka w codzienności **13:30** Msza święta **14:35** Mazurskim szlakiem piękna stworzenia **15:00** Po stronie prawdy **15:15** Oświadczenie Fundacji Lux Veritatis **15:50** Ma się rozumieć **16:00** Informacje dnia **16:10** Z wędką nad wodę **16:35** Sól ziemi **17:00** Modlitwa w Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu
WIECZOREM	**19:55** Pytanie dnia **20:10** Sport, pogoda **20:25** Eliminacje MŚ - studio **20:35** Eliminacje MŚ - mecz: Holandia - Polska **23:15** Deyna. Geniusz do zatracenia - dok. **00:10** Boska Florence - film biograficzny, Francja/Wielka Brytania 2016 **02:00** Mayerling - melodramat, Francja/Wielka Brytania 1968	**20:45** Berlin Ku'damm - 56 (1) - serial **21:50** Na sygnale (736) - serial **22:25** Peaky Blinders (4) - serial **23:30** Zabić, jak to łatwo powiedzieć - thriller, USA 2012 **01:15** Śmiertelne sekrety (3) - serial **02:20** Akacjowa 38 (50) - serial	**20:30** Wyjdź za mnie - komedia romantyczna, Japonia/Chiny/USA 2022, wyk. Jennifer Lopez, Owen Wilson, John Bradley **23:00** To musi być miłość - komedia romantyczna, Polska 2021 **01:05** Downton Abbey: Nowa epoka - dramat obyczajowy, Wielka Brytania/USA 2022	**18:58** Prognoza pogody **19:00** Dzisiaj - serwis inform. **20:20** Gość Dzisiaj **20:50** W punkt **22:15** Piachem w tryby **23:20** Codziennie ******burza **23:35** Republika wieczór **00:20** Republika Nocą **01:40** Express Republiki **02:00** Express Republiki+ **02:15** Poland Daily **02:30** Dzisiaj - serwis inform.	**22:05** Pan i pani Kiler - komedia sensacyjna, USA 2010, wyk. Ashton Kutcher, Katherine Heigl, Tom Selleck **00:00** Złów i wypuść - komedia romantyczna, USA 2006 **02:15** Dzielnica strachu (376) - serial **03:15** Menu na miarę	**19:30** Każdy maluch to potrafi **19:45** Modlitwa dzieci **20:00** Informacje dnia **20:20** Różaniec **20:50** Od Lutra do Marxa **21:00** Apel Jasnogórski **21:20** Informacje dnia **21:40** Polski punkt widzenia **22:00** Głos serca **23:00** Żołnierz Kościoła **00:00** Modlitwa w Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

eprasa.pl 58401a4d2c

fot. Wikipedia/d

WIELKI TALENT TRAFIŁ DO LEGII

TRANSFERY PIŁKARSKIE \ Piłkarz reprezentacji Polski Kacper Urbański, który ostatnio był wypożyczony z Bolognii do Monzy, przeszedł do Legii Warszawa. W ostatnich dniach Legia pozyskała także Kamila Piątkowskiego, Antonio Čolaka i Noaha Weisshaupta.

MUNDIAL 2026 \ Jan Urban poprawił atmosferę w kadrze, która za czasów jego poprzednika nie była najlepsza

Pozytywny wynik będzie niespodzianką

Reprezentacja Polski rozpoczyna najważniejszy okres w eliminacjach do mistrzostw świata w USA, Meksyku i Kanadzie. Do rozegrania pozostało nam pięć spotkań – po jednym z Finlandią, Litwą i Maltą, które bezapelacyjnie trzeba wygrać i zapewnić sobie drugie premiowane awansem miejsce w grupie. Jeśli chcemy ugrać coś więcej, to tylko w dwumeczu z faworyzowaną Holandią. Dziś zagramy z nią w Rotterdamie (godz. 20.45), a 14 listopada rewanż w Chorzowie.

Jan Urban liczy na korzystny wynik w swoim debiucie w Rotterdamie | fot. Grzegorz Wajda/Zuma Press/Forum

Artur Szczepanik

Nowy selekcjoner Jan Urban i stary kapitan Robert Lewandowski mają poprowadzić Polskę do finałów przyszłorocznego mundialu. Po dwóch dniach zgrupowania można było zauważyć, że atmosfera w zespole znacznie się poprawiła. Urban żartował z piłkarzami, którzy najwyraźniej zapomnieli już o „kwasach" z udziałem poprzedniego selekcjonera Michała Probierza.

Oby po dzisiejszym meczu humory nadal dopisywały, bo gramy z piekielnie trudnym rywalem. Skład Holendrów aż roi się od piłkarzy najsilniejszej na świecie Premier League. W Anglii gra aż 36 zawodników z Holandii. U nas tylko Matty Cash (Aston Villa), bo w poniedziałek Jakub Kiwior z Arsenalu przeszedł do FC Porto, do którego wcześniej ze spadkowicza Southampton przeniósł się Jan Bednarek.

Trener Ronald Koeman żartuje, że musi przeprowadzić się za kanał La Manche, żeby mieć swoich piłkarzy na oku. Latem na Wyspy przenieśli się Jorrel Tato (Chelsea) i Xavi Simons (Tottenham).

Największe holenderskie nazwiska w Anglii to jednak mistrzowie z Liverpoolu: Virgil van Dijk, Ryan Gravenberch i Cody Gakpo, a ponadto Nathan Ake i Tijjani Reijnders z Manchesteru City, Matthijs de Ligt z Manchesteru United i Jurriën Timber z Arsenalu. Niderlandzkie gwiazdy grają także w Interze Mediolan (Denzel Dumfries i Stefan de Vrij), Barcelonie (Frenkie de Jong), Juventusie Turyn (Teun Koopmeiners), a nawet brazylijskim Corinthians São Paulo (Memphis Depay). Nie tylko na papierze to jedna z najsilniejszych reprezentacji świata, która w dwóch pierwszych występach w grupie G eliminacji mundialu zdobyła komplet punktów z bilansem bramek 10-0.

– Nie oszukujmy się, zagramy z naprawdę bardzo mocną reprezentacją i wiemy, jak trudne zadanie przed nami. To mecz, w którym każdy pozytywny wynik na pewno byłby niespodzianką, i tego będziemy szukać – zapowiedział Urban, który żałuje, że ma tak mało czasu na przygotowanie zespołu do meczu.

– Chciałbym mieć chociaż trzy normalne treningi, sparing byłby luksusem – powiedział Urban. – Nie mogę mieć jednak żalu do losu, nie mogę narzekać, chodzić ze zwieszoną głową. Kibice, których spotykam, są świadomi, że nie ma teraz nie wiadomo jakiego wyboru zawodników. Ale to się szybko może zmienić i za dwa miesiące wszyscy będą grali, i to w niezłych klubach. Holandia ma stabilny skład, z drobnymi zmianami, które chce zrobić trener, a nie musi – dodał.

Zaznaczył, że więcej czasu na pracę będzie w sytuacji wywalczenia awansu do turnieju finałowego MŚ.

Jego zdaniem ostatnie zmiany klubów wśród kadrowiczów dają im zastrzyk pozytywnej energii. – Widać to choćby po Jakubie Kiwiorze – powietrze z niego zeszło. Grał mało, ale w Arsenalu. To nie przeszkadza, ale do pewnego momentu, jeśli jesteś ambitny i chcesz grać. Już wystarczyło u niego bycia rezerwowym – wyjaśnił.

Urban czuje sentyment do chorzowskiego stadionu, gdzie jako piłkarz awansował na mundial w Meksyku (remis z Belgią 0:0 we wrześniu 1985 roku).

KRZYŻÓWKA

POZIOMO
2) na złamanej ręce
5) mleczny lub nocny
6) żona Adama
7) placek z jaj
8) uderzenie, cios
9) jej nie wypada
11) piwo jak spójnik
14) filmowa stolica Polski
15) nie orzeł
16) kuzynki koniczyny
18) talent lub prezent
20) mydełko z reklamy
21) dzieli się na okresy
22) w nim rozprawa
23) miesiąc matur
24) domki dla pszczół
25) z pieprzem na stole
26) przeczy „tak"

PIONOWO
1) domek dla krów
2) dominuje w horrorze
3) pięć u dłoni
4) część Autonomii
6) baskijscy terroryści
10) Jerzy, polski bramkarz
12) Mona z obrazu
13) portowy ptak
14) przysięgłych w sądzie
17) państwo z Delhi
18) z łasiczką na obrazie
19) wycieczka po morzu
20) niesportowe zachowanie
22) nocne marzenie

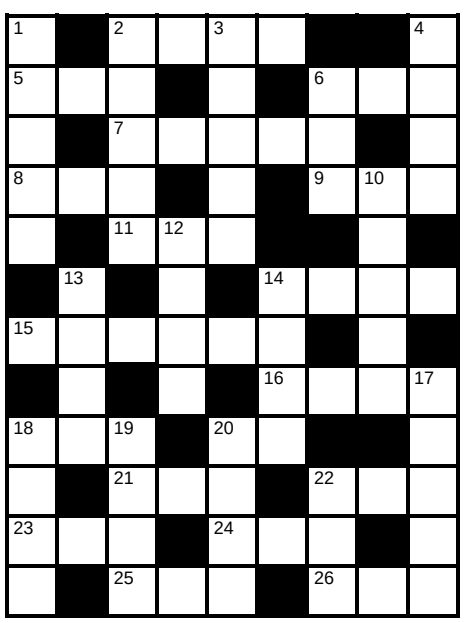

SUDOKU

	2	1						
4		5	7		6			
8							2	4
			2			1		
3	5	7		4	1	2	8	
2	1	9						5
5						8		3
			8			7	4	2
		4	6		2	5		1

6					1		9	8
	9		2	6		3	7	
		5	3				2	4
	5			1	2			
				7				5
2					3			9
	7	2			4	8	5	6
	6			2				3
3		4			9			2

ROZWIĄZANIA

K		B	Y	T	O	M		N
O	G	R		U		I	W	A
R		A	R	R	A	S		T
A	K	T		E		O	K	O
	A		I	K	S		R	
S	M	A	R		A	T	O	M
	B		A	K	R		K	
M	R	O	K		I	S	I	S
A		R		G		K		Y
K	A	Z	I	M	I	E	R	Z
A		E		O		C		Y
K	O	Ł	O		S	Z	E	F

3	2	5	4	7	6	9	8	1
7	1	6	2	8	9	3	4	5
9	8	4	5	1	3	6	2	7
2	4	7	9	5	1	8	6	3
1	6	3	8	2	4	7	5	9
8	5	9	3	6	7	2	1	4
5	7	1	6	9	8	4	3	2
6	3	2	7	4	5	1	9	8
4	9	8	1	3	2	5	7	6

4	8	7	5	3	6	1	2	9
2	5	9	7	1	8	3	6	4
3	6	1	9	2	4	5	8	7
9	3	2	4	5	1	8	7	6
7	4	5	8	6	9	2	1	3
8	1	6	3	7	2	9	4	5
5	7	8	1	4	3	6	9	2
1	2	3	6	9	7	4	5	8
6	9	4	2	8	5	7	3	1

Gazeta Polska codziennie

e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nacz.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.), Anna Krajkowska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; **Zarząd**: Beata Dróżdż
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia: **reklama@gpcodziennie.pl,** tel. (22) 659 01 74, kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13: Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: **redakcja@gpcodziennie.pl**
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o. Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 (przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW) IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie" materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.

eprasa.pl 58401a4d2c